Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PIĄTEK

27. LISTOPADA 1925.

NR. 275. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. SW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Predpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Program rządowy.

Wygłoszony dzisiaj przez premjera Skrzyńskiego program nowego rządu, nie zawiera tego, co w programie rządowym na szasy najbliższe musi być rzeczą główną, t. j. planu sanacyjno-gospodarczego. Premjer zapowiedział w tej sprawie „plan wszechstronnie opracowany, gruntownie obmyślany, który będzie przedmiotem przedstawień p. ministra skarbu“. A zatem aż do expose ministra Zdziechowskiego trzeba się wstrzymać z oceną polityki finansowo-gospodarczej rządu i ograniczyć się tylko do kilku uwag.

Zadowolenie wywołała w kraju zapowiedź p. Skrzyńskiego, że obrona złotego i bilansu handlowego będzie stanowić główną troskę nowego rządu. Budując dalej, trzeba strzedz od zniszczenia lub zachwiania fundamenty, które położył rząd p. Wł. Grabskiego. Trzeba strzedz przedewszystkiem naszą walutę. Po szpaltach dzienników błąkały się w ostatnich dniach pogłoski, że nowy rząd spróbuje umiarkowanej inflacji, celem dostarczenia gospodarstwu środków obiegowych i wypłaty pensji urzędniczych. Byli tacy ekonomiści, zwłaszcza z pośród kół przemysłowych, którzy rząd do inflacji zachęcali, widząc w niej podnietę dla ożywienia przemysłu. Dobrze się stało, że rząd odrazu i stanowczo pogłoskom tym zaprzeczył. Jeśli się jednak chce uniknąć inflacji, to poza pomyślnym bilansem płatniczym, trzeba położyć w naszej polityce gospodarczej nacisk na oszczędności budżetowe i starania o kredyt zagraniczny. P. Skrzyński dał pod tym względem uspokajające zapewnienia, choć utopione we właściwej mu, mętnej, frazeologji.

„Kredyt ten — mówił premjer — jest tylko wówczas możliwy, a nadzieje na jego uzyskanie realne, jeżeli kraj własnym wysiłkiem i własną wolą i oszczędnością stworzy warunki niezbędne dla uzyskania kredytu, w rzeczywistej równowadze budżetu. Rząd wychodzi z założenia, że w tym kierunku muszą być uczynione wszelkie wysiłki, muszą być i to w najbliższym czasie urzeczywistnione pozytywne i konkretne realizacje. W tem przekonaniu i świadomości tej konieczności, w świadomości ścisłego związku, jaki zaistniał między postulatami zdrowego i zrównoważonego budżetu, a możliwościami kredytowemi niezbędnemi dla życia gospodarczego, rząd stanie w najbliższej przyszłości przed Sejmem, wzywając z całą usilnością, aby wszelkie środki, które pozwalają na osiągniecie tego celu, były uchwalone przez Sejm w drodze przyspieszonej i w formie, która najbardziej odpowiadałaby przedstawieniom rządowym i możliwościom Sejmu.

W najbliższej przyszłości p. minister skarbu przedstawi Wysokiemu Sejmowi propozycje wynikające z tego toku myśli, oraz praktyczne środki realizacji, a zgoda na odnośne środki będzie probierzem tego zaufania Sejmu i Rządu, od której w zrozumieniu niniejszem zależeć będzie możność opanowania przez rząd poważniejszych problemów chwili obecnej“.

Jest tu — zdaje się — mowa o pełnomocnictwach, których uchwalenia rząd od Izby będzie się domagał i które zapewne otrzyma. Szkoda tylko, że premjer mówiąc o oszczędnościach, zastrzegł się przeciw „specjalnym ograniczeniom budżetu wojskowego“. Napewno nikt z nas nie chce podważyć siły obronnej państwa; uważamy przecież, że problem poważnych redukcyj w ramach niezmniejszonej obronności państwa wart jest studjów i nie można go a limine usuwać.

Omawiając naszą sytuację zagraniczną i słusznie podnosząc polepszenie się stosunków polsko-sowieckich i polsko-czeskich, położył p. Skrzyński znowu wielki akcent na Locarno. Niestety p. Skrzyński wierzy jeszcze — choć coprawda z mniejszą już pewnością siebie — w przemianę niemieckiego wilka w locarneńskiego baranka. A przecież od zjazdu w Locarno słyszymy codziennie zapewnienia niemieckich ministrów, posłów i dzienników, że dla Niemiec Locarno będzie tylko podstawą do żądania rewizji polskich granic. P. Skrzyński hołduje mistycyzmowi pacyfistycznemu, który nie pozwala mu widzieć rzeczywistości.

Expose p. Skrzyńskiego zawiera poza wielu konkretnemi zapowiedziami wiele aforyzmów i mocnych słów, które należą do stylu naszego ministra spraw zagranicznych. Obawiamy się, że są to tylko słowa i nic więcej. P. Skrzyński jako minister spraw zagr. umiał tylko improwizować, ale nie organizować. Jego ministerstwo przedstawia dzisiaj obraz zupełnej dezorganizacji, która do rozpaczy doprowadza nasze placówki zagraniczne. Czy minister, który w swoim zakresie działania nie umiał organizować pracy, potrafi ją zorganizować w całym rządzie, to jest pytanie, na które odpowiedzą dopiero czyny, przyczem warto zaznaczyć, że żaden premjer od r. 1920 nie miał za sobą tak silnej większości sejmowej i tak pomyślnych warunków pracy, jak p. Skrzyński. Kraj łaknie silnego i trwałego rządu, oby tylko ta siła nie ograniczyła się do gestów i zwrotów retorycznych.

Przesilenie we Francji dotąd nie zlikwidowane.

Paryż. (PAT.). Briand zawiadomił prezydenta Doumergue'a, że nie zdołał pozyskać współdziałania czynników, na które pragnął liczyć przy tworzeniu gabinetu szerokiej jedności republikańskiej, ze współudziałem przedstawicieli wszystkich stronnictw lewicy. W konsekwencji tego nie może się podjąć tworzenia rządu. O godz. 16.20 wezwał prezydent republiki do pałacu Elizejskiego Doumer'a.

Paryż. (PAT.). Prezydent republiki Doumergue powierzył misję tworzenia nowego gabinetu Doumerowi, który ostatecznej odpowiedzi udzieli w ciągu dnia dzisiejszego. Opuszczając pałac Elizejski, Doumer oświadczył przedstawicielom prasy, że o ile przyjmie zaproponowaną mu misję, zatrzyma dla siebie oprócz prezydjum również tekę finansów. Tekę spraw zagranicznych Doumer zaofiaruje Briandowi.

Paryż. (AW) W kołach parlamentarnych uchodzi za pewne, że misja senatora Doumer'a spełźnie na niczem, bo socjaliści, stronnictwo radykałów i socjal-republikanie nie chcą udzielić mu swego poparcia. „L'Oeuvre“ zaznacza, że Doumer niepotrzebnie się trudzi. Socjaliści zdecydowali się nareszcie albo wstąpić do gabinetu kartelu, albo sformować go samodzielnie przez utworzenie gabinetu czysto socjalistycznego, do czego zresztą usilnie dążą. Nie może być jednak o tem mowy ze względu na senat, któryby się temu energicznie oparł. Prezydent Republiki poruczy misję utworzenia gabinetu albo Boncourowi, przywódcy socjalistów, albo Herriotowi. W obu wypadkach szłoby o utworzenie gabinetu kartelu, do którego weszliby także reprezentanci socjalistów. Również mówi się o kandydaturze Malvy'ego, a możliwem jest także, że socjaliści dadzą się jeszcze nakłonić do utworzenia gabinetu z Briandem na czele.

—oOo—

WARUNKI POD KTÓREMI FRANCJA ZAWRZE POKÓJ Z ABD EL KRIMEM.

Londyn. (AW.). Nadszedł tutaj szereg wiadomości, że Francja i Hiszpanja gotowe są do zawarcia pokoju z Riffenami i przyznania im pewnej niezależności. Abd El Krimowi miałaby być zostawioną armja, jaka potrzebna jest do utrzymania porządku w kraju.

Abd El Krim musiałby zrzec się tworzenia samodzielnych przedstawicielstw zagranicą, a w sprawach gospodarczych musiałby się podporządkować programowi Ligi Narodów, przyczem otrzymałby on pewną część dochodów z przedsiębiorstw tworzonych w Marokku przez cudzoziemców. Dalsze koncesje ze strony Francji są, według tych wiadomości, wykluczone, a gdyby się Abd El Krim na te warunki nie zgodził. to straci i te korzyści.

O autorytet Senatu.

Warszawa. (AW.). „Kurjer Warszawski“ zamieszcza artykuł senatora Koskowskiego, który ubolewa nad pominięciem senatu przy rozwiązywaniu przesilenia gabinetowego. Marszałek Trąmpczyński był w tym czasie tylko raz wzywany do Belwederu.

Przeciwnicy dwuizbowości mają ułatwione zadanie, bo nawet prawica, która dotąd broniła idei dwuizbowości, nie stara się obecnie o zwiększenie autorytetu senatu. Przewidywać można, że jeżeli tak dalej będzie, to następny sejm przystępując do rewizji konstytucji, uchyli system dwuizbowy.

Nowe granice archidiecezji krakowskiej.

Warszawa. (Telef. wł.) Donoszą nam: Na mocy bulli Apostolskiej „Vix dum Poloniae unitas“ przyłączono do archidjecezji krakowskiej z diecezji tarnowskiej sześć parafij: Kasina Wielka, Kasina mała, Lubomierz, Mszana dolna, Niedźwiedź i Olszówka; z diecezji kieleckiej 10 parafij: Biały Kościół, Biórków (bez Skrzeszowicz i Lososkowicz), Gorenice, Igołomia, Korzkiew, Luborzyca, Pobiednik mały, Racławice, Wawrzeńczyce, Więcławice. Od archidiecezji krakowskiej odłączono tylko wieś Chełmek z parafji Bobrek na rzecz diecezji śląskiej.

—oOo—

O WYPŁATĘ ZALEGŁYCH DOTACYJ DUCHOWIEŃSTWA.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Posłowie Holeksa i Puchałka (Chrz. Dem.) interwenjowali we środę w Ministerstwie W. R. i O. P. w sprawie niewypłacenia przez rząd należnej dotacji duchowieństwa za miesiąc listopad.

Dyrektor depart. W. R. i O. P. oświadczył posłom, że zwłoka w wypłacie dotacji nastąpiła wskutek szczególnych trudności finansowych, które już usunięto. Potrzebne finanse wyasygnowano, a wypłata dotacji będzie dokonana w bieżącym tygodniu.

Równocześnie zapewnił p. Piekarski, że wypłata za miesiąc grudzień dotacji nastąpi w normalnym terminie.

BILANS BANKU POLSKIEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Bilans Banku Polskiego z dnia 20 listopada wykazuje nieznaczne zwiększenie się zapasu złota o 78.000 zł. Zapas walut i dewiz zmniejszył się o 6 miljonów zł. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 12 milj. zł.

—o—

Z POSIEDZENIA RADY MINISTRÓW.

Warszawa. (AW.) Onegdaj wieczorem odbyło się pierwsze oficjalne posiedzenie Rady ministrów, które trwało trzy i pół godziny. Ustalono na niem główne wytyczne przemówienia, które premjer wygłosi dziś w Sejmie, a w piątek w Senacie. Rozpatrzono również projekty sanacyjne poprzedniego gabinetu, których rząd obecny postanowił się trzymać. Postanowiono, że rząd obecny obstawać będzie przy projekcie ustawy o pożyczkach zagranicznych w bilonie i biletach skarbowych. W kołach politycznych twierdzą, że celem sanacji będzie życie gospodarcze. Rząd chwyta się środków radykalnych, które znajdą wyraz w redukcji kilkuset miljonów z budżetu państwa. W związku z tem nastąpią prawdopodobnie redukcje urzędników państwowych. Redukcja i sanacja dotknąć ma wszystkich dziedzin gospodarczych państwa.

—oOo—

POLICJA WARSZAWSKA NA POSIEDZENIU PRZYWÓDCÓW KOMUNISTYCZNYCH.

Warszawa. (AW.) Dzisiejszej nocy policja natrafiła na posiedzenie tajne wybitnych przywódców partji komunistycznej na Pradze. Gdy policja weszła niespodziewanie do lokalu, gdzie właśnie odbywało się posiedzenie, obecni zaczęli pośpisznie targać protokóły oraz ważniejsze dokumenta. Jeden z komunistów połknął jakiś ważny dokument. Nazwiska, wśród których znajduje się pewien znany literat komunistyczny, trzymane są w tajemnicy.

—oOo—

Warszawa. (Telef. wł.) W piątek w południe odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę angielskiej królowej-matki.

Expose premjera Skrzyńskiego.

Warszawa. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu prezes Rady ministrów, Aleksander Skrzyński, wygłosił następujące ekspose:

Mam zaszczyt stanąć przed Wysokim Sejmem z rządem, którego budowa jest programem. Program obecnego rządu jest wyrazem wielkiej potrzeby, w której się kraj znajduje, głęboką troską o jutro, niezłomną wolą do pracy, a co najważniejsze, gotowością brania odpowiedzialności. Wyście ten rząd, panowie, wydali z siebie, desygnując mężów zaufania stronnictw, aby w nim zasiadali, inne zaś stronnictwa, które czynnie z koalicją się nie związały, jej doniosłą rolę zrozumiały, rezerwując sobie współpracę do czasu, kiedy program tego rządu zrozumieją i po jego poczynaniach go osądzą. Tej życzliwej neutralności nie mogę nie ocenić dość wysoko, nie zapisać w aktywach pozytywnych Sejmu, który na stworzenie koalicji się zdobył i na tę atmosferę, w której nowemu rządowi przyjdzie działać.

Powiedziałem, że

BUDOWA RZĄDU JEST PROGRAMEM.

Jest programem współpracy ścisłej rządu z Sejmem, jest programem spotęgowania wydajności pracy ciał ustawodawczych z jednej strony i gruntownego opracowania środków zaradczych i sprężystego wykonania administracji po stronie ciał wykonawczych, umową, która niewątpliwie musi nastąpić jako logiczne następstwo ustalenia się stosunków większego zaufania, niż jakiekolwiek istniało między Sejmem i rządem, jako rządem przeważnie parlamentarnym.

Budowa rządu jest programem, którego naczelny punkt mówi: **Interesy i troski stronnicze pójdą na drugi plan**

WOBEC NAGLĄCYCH POTRZEB CHWILI i ustąpią miejsca pracy państwowej.

W świadomości rządu jest przesilenie gospodarcze, które we wszystkich swoich objawach wymaga natychmiastowych i wszechstronnych zarządzeń. Produkcja rolnicza jak i przemysłowa ciężko doświadczone drożyzną, jeżeli nie brakiem kredytu, wywołują jako wtórne nader bolesne objawy wzmagające się bezrobocie. Temu rząd zamierza poświęcić szczegółową i baczną uwagę i znaleść środki do wydatnej w miarę możności pomocy. Kryzys gospodarczy osłabia podatnika, który nie jest i nie powinien być jedynie środkiem, ale celem troski zapobiegliwego rządu.

Przychodzimy do władzy po rządzie, który z niezłomną i żelazną konsekwencją i energją swego premjera Wł. Grabskiego dokonał wielkiego dzieła: wprowadzenia pełnowartościowej waluty, zatrzymania powodzi inflacji, która zagrażała życiu ekonomicznemu i finansowemu państwa i dał złotego. Złoty został ustalony olbrzymią ofiarą i wysiłkiem życia gospodarczego Polski i dziś stoimy w momencie załamania silnej waluty, co wobec wycieńczenia naszego organizmu gospodarczego jest logicznem i koniecznem następstwem. W tej chwili w pierwszym rzędzie należy utrzymać to, co z dawnej pracy i dawnych wysiłków zostało dobrego, a dla życia ekonomicznego i finansowego państwa niezbędnego: waluta. Rząd musi stać na stanowisku utrzymania złotego w jego pełnej wartości i użyć wszyskich środków, aby z tej, z trudem ustalonej placówki nie zejść i do inflacji nie powrócić. Chcąc się strzedz przed inflacją, nie wystarczy stwierdzić, że się nie będzie drukowało pieniędzy bez pokrycia, trzeba się ponadto strzedz ujemnego bilansu handlowego.

Jestem rad, że przychodzę po rządzie, za którego zaistniał fakt złożenia deklaracji przez prezydjum klubu żydowskiego memu poprzednikowi, która zwiastowała pomyślny zwrot w stosunkach poprzednio istniejących. W dziedzinie polityki tak samo jak w dziedzinie nauki, wynalazki te same należy robić po kilka razy i nic nie zdoła powstrzymać rozwoju raz rozbudzonej myśli. Nie wątpię, iż ten duch, który ożywiał rozmowę prezydjum klubu żydowskiego z premjerem Grabskim, będzie nadal żywotny i skuteczny.

Akt stworzenia tego rządu jest wyrazem wielkiego obywatelskiego poczucia i poczucia odpowiedzialności stronnictw, które współdziałają w rządzie koalicyjnym, w którym muszą na rzecz racji stanu państwa odłożyć swoje czysto partyjne hasła. Dla wyjaśnienia muszę podać, że nie rozumiem pod słowem poświęcenie obdykacji przez stronnictwa pewne z pewnego stanu posiadania, np. abdykacji ze zdobyczy socjalnych, w chwili gdy reprezentanci klasy robotniczej są w rządzie. Oczywiście przypuszczenie nawet takie byłoby niemożliwe.

Sama budowa tego rządu koalicyjnego przedstawia ogromne walory, o których wspomniałem, ale zarazem zawiera pewne pierwiastki, któreby opinja mogła osądzić sceptycznie. Mogłaby mniemać, że właśnie różnorodność stronnictw zasiadających w rządzie zneutralizuje się wzajemnie i odbierze zdolność działania, stworzy stan marazmu, zasłaniającego tylko na czas jakiś stan obecny. Otóż tak nie jest. Rząd powstał z wielkiego wysiłku duchowego, z wielkiego państwowego sursum corda, poczucia stronnictw. Ten rząd chce i będzie rządził. Rządzić to znaczy nie paktować, ale sterować, nie oddawać się kunktatorstwu, ale działać, to znaczy z całym naciskiem i wytrwałością pilnować, podnosić podstawy skrupulatności, rzetelności, moralności i nieskazitelności administracji. Rządzić to jest brać odpowiedzialność.

Warszawa. Wczoraj zaprezentował się sejmowi nowy gabinet. Kiedy gabinet wszedł na salę, grupa pos. Wojewódzkiego (N. P. Ch.), która stała się w ostatnich czasach niezwykle krzykliwą, zaczęła krzyczeć: „Precz z koalicją wrogów i zdrajców“, „pałkarze faszystowscy“ i t. p. Komunista Królikowski nadesłał pismo o zrzeczeniu się mandatu poselskiego.

Na posiedzeniu czwartkowem sejmu będzie dokonany wybór nowych wicemarszałków, w miejsce pp. Osieckiego i Moraczewskiego.

Następnie zabrał głos premjer Skrzyński. Mowa jego na ogół wygłoszona donioslym głosem, była nieustannie przerywana przez grupę Wojewódzkiego, częścią przez komunistów, a także niekiedy przez „Wyzwolenie“. Na samym początku premjer obszernie omówił kryzys gospodarczy i sprawy finansowe. Podniósł konieczność realizacji reformy rolnej. Przy omawianiu sprawy wolności handlu wskazał na konieczność normowania kwalifikowanego eksportu, w celu ułatwienia zbytu produkcji rolnej zagranicą. Przy stosowaniu tej zasady muszą być brane pod uwagę interesy konsumenta.

Co do produkcji przemysłowej podniósł konieczność umożliwienia uzyskania kredytów.

Następnie przeszedł do zagadnień polityki zagranicznej, wskazując na identyczność naszych interesów z Francją. Podniósł sojusz z Rumunją, życzliwe stosunki z państwami bałtyckiemi i wyraził zadowolenie z uregulowania stosunków z Czechosłowacją, podniósł, iż w stosunku do Rosji nastąpiło odprężenie; sąsiedztwo nasze z Rosją jest nacechowane dążeniem do poprawnego współżycia.

LOCARNO.

W stosunku do Niemiec powstał fakt polityczny wielkiego międzynarodowego znaczenia: Locarno. Premjer nie wątpi, że nasz stosunek do Niemiec będzie się mógł kształtować w nowy dla obu sąsiadów sposób, zapewniający korzyści. Wreszcie podkreślił, że zaczynają się rozmowy z Litwą. Robimy politykę pokoju, ale pokój to nie znaczy jedynie zaręczenie, że się nie chce wojny, ale to znaczy, że się chce umocnić pokój przez wprowadzenie w życie umocnienia w międzynarodowych stosunkach pierwiastku nieznanego przed wielką wojną: sprawiedliwości międzynarodowej.

Premjer wyraził radość, że w ciągu pobytu swego w Londynie będzie mógł obszernie mówić o problemach europejskich z Chamberlainem, którego stanowisko uzasadnia wiarę, że wysiłki pokojowe Anglji będą nadal razem biegły z naszymi wysiłkami pokojowymi.

STRONNICTWA WOBEC RZĄDU.

Następnie rozwinęła się dyskusja nad oświadczeniem rządowem. P. Głąbiński (ZLN.) wyraził zadowolenie z powodu powstania koalicji. P. Barlicki podniósł, że PPS. weszła do rządu, by ratować klasę robotniczą od katastrofy gospodarczej. P. Putek (Wyzwolenie) zapowiedział opozycję swej partji i jednolity front chłopski. P. Dubanowicz (Ch. D.) zgłosił pewne zastrzeżenia wobec rządu. P. Bartel (Zw. Pracy) stanął w opozycji do rządu, ale obiecał poparcie jego konstrukcyjnych zamierzeń. P. Dębski (Piast) złożył deklarację za rządem.

Opozycję ostrą zapowiedzieli: komunista białoruski Wołoszyn i Prystupa.

Dyskusję odroczono do czwartku.

USTAWA SANACYJNA UCHWAŁONA.

Po wygłoszeniu expose, które na ławach rządowych przyjęte było oklaskami, Sejm uchwalił w III. czytaniu ustawę sanacyjną, przyczem art. 6 upoważniający rząd do udzielania pomocy finansowej bankom, przywrócono. Pomoc ta ma wynosić 65 milj. zł., a nie 100 milj. zł, jak proponował p. Grabski.

—oOo—

O syntezę naszej moralności państwowej.

(Brak związku między moralnością indywidualną a narodową. — Smutne objawy naszej niemoralności publicznej. — Wzmożona religijność. — Obowiązki duchowieństwa).

Znany literat, Artur Górski, poruszył w „Kurjerze poznańskim" problem, niezmiernie ważny, stosunku katolicyzmu do naszego życia narodowego. Konstatuje on, że „religijna dusza ludu nie pozostaje w łączności z jego duszą narodową, poczucie narodowe tego ludu stoi poza jego pionem religijnym, nie znajduje w nim etycznego oparcia". Obserwacja niewątpliwie słuszna, a jeśli co do niej dodać należy, to jeszcze uwagę, że nie tylko dusza ludu polskiego, ale i inteligencji polskiej, na ten brak cierpi.

Cóż więc? — Radzi Górski, by „moralny system chrześcijański przejął sferę praw i obowiązków narodowych w swój organizm fizyczny i metafizyczny, t. zn. aby uzasadnił religijnie genesis narodu; aby zatem wyłożył i ujął w jasny kanon zagadnienie przeznaczeń i posłannictw narodowych, i z tego punktu wyjaśnił przynależność człowieka do jego narodu i płynące stąd dla niego w sferze moralnej następstwa; aby wreszcie pojęciami temi rozszerzył na drodze duszpasterskiej sumienia swych wyznawców".

By zaś nie być źle zrozumianym, stwierdza, że nie myśli tu o żadnej „religji narodowej", albo o „podporządkowaniu religji celom narodowym"; chodzi mu tylko o rozszerzenie moralnego kodeksu katolicyzmu polskiego narodowemi przykazaniami.

Wreszcie oświadcza, że nie myśli nadawać naszej religijności żadnych cech narodowej wyłączności, owszem — w katolicyźmie widzi „drogę otwartą do uniwersalizmu religijnego, do Stanów Zjednoczonych świata".

Nie można nie przyklasnąć szlachetnym i głębokim wywodom Górskiego. Tem bardziej, że — o ile się orjentujemy w jego działalności literackiej — świadczą one, że autor „Monsalvatu" porzucił dawniejsze w tej sprawie poglądy, i zdecydowanie staje na gruncie katolicyzmu. I jeszcze tembardziej, że jego ujęcie stosunku życia narodowego do życia religijnego w społeczeństwie polskiem, niestety, odpowiada prawdzie.

Tak jest! Konstatujemy wszyscy i codzień nie, że społeczeństwo nasze stoi na bardzo niskim stopniu „moralności narodowej", t. zn. rozumienia i wypełniania tych obowiązków, jakie wynikają z faktu posiadania przez nie własnego — narodowego państwa. One to bowiem w obecnych warunkach stanowią praktyczny kodeks „moralności narodowej", o której mówi Górski. Otóż istotnie poziom tej moralności jest niski naprzód w tych kołach, które są powołane w pierwszym rzędzie do zawiadywania państwem i jego dobrami. Defraudacje grosza publicznego przez jego stróżów. — brutalne nadużywania wysokiego nieraz stanowiska do własnych interesów, — łapownictwo w urzędach, — oto przewinienia. tak częste dzisiaj jednostek. A masy? Masy ludowe, jak i inteligentne. nie kradną, nie nadużywają dobra społecznego dlatego, że się to — masą nie da, tylko pojedynczo. A za to w tych masach, równie bogatych, jak ubogich. równie wykształconych, jak prostaczków, obserwujemy — lenistwo w pracy, która jest największą podstawą dobrobytu, — bojkot potrzeb państwa, zakrywanie faktycznego stanu majątkowego przy wymierzaniu podatków, — zapomnienie o państwie, brak świadomości tej prostej prawdy, że każda jednostka — chce, czy nie chce — współdziała w jego krzepnięciu lub jego upadku; trzeba dopiero katastrofy państwa, a raczej, wynikłego stąd wypróżnienia się poszczególnych kieszeni, by się ta świadomość zbudziła, i znów nie dla ratowania całości państwa, ale tylko dla ocalenia własnego zagrożonego dobra. Dodajmy wreszcie jeszcze jeden przesmutny objaw upadku moralności narodowej — zupełne nieposzanowanie władz państwowych.

Lecz nie same te objawy stanowią — lachrymas rerum! Stanowi je fakt, że równocześnie z tem złem społeczeństwo polskie wykazuje duży stopień religijności. Czy możliwe? Niestety — tak jest! Wyrażano (i w naszym dzienniku) radość z powodu przepełnienia kościołów krakowskich, — z powodu, dalej tego, że musiano powtarzać akademje ku czci św. Teresy lub św. Franciszka z Assyżu, — z powodu, że przez cały naród przepływa żywy strumień rozbudzonej religijności. Mnie to jednak upokarza! Jako katolika! Bo cóż mam myśleć o religijności tych mas, które po wzruszeniu się na akademji katolickiej idą wzruszać się w kinie propagującem jawnie niemoralność, kradzież lub zabójstwo! I co mam myśleć o tłumach, które wysłuchawszy w skupieniu patrjotycznego kazania w kościele, wracają do domów kalkulować swe zyski, wybijane na państwie, na nieudolności lub nieuczciwości jego urzędników.

Blisko jesteśmy źródła naszej niemoralności narodowej lub — jak ją określa Górski — niewyrobienia sumienia narodowego. Źródłem tem jest **niezwiązanie życia narodowego z życiem religijnem** — twierdzi Górski. Jego ujęcie jednak nie wydaje mi się dokładnem. Związek między temi dwiema kategorjami naszego życia był i jest silny. Jest on jednak w obecnych warunkach jednostronny; raz dlatego, że się opiera wyłącznie prawie o emocjonalną, uczuciową stronę duszy zbiorowej, zamiast o — wolę, związaną uzasadnionym po katolicku kodeksem narodowych obowiązków. — a także dlatego, że nasze religijne uzasadnienia obowiązków względem narodu, powstałe przeważnie w okresie niewoli, nie daje sprecyzowanych wskazań na dobę obecną. Usunięcie tych dwóch braków, — uzasadnienie nowoczesnych obowiązków narodowych i państwowych kodeksem moralności katolickiej i — wreszcie, jak słusznie pisze Górski — przyjęcie ich w kompleks zadań katolickiego duszpasterstwa, — oto, co czeka nasze duchowieństwo w najbliższym czasie.

Jest to jego obowiązek, wynikający z posłannictwa Kościoła. Moralność, którą głosi, ma związywać „całego" człowieka, — a więc nie tylko jego indywidualne, ale i społeczne życie. W każdym zresztą podręczniku etyki katolickiej znajdujemy osobne rozdziały, poświęcone obowiązkom względem narodu i względem państwa, jako tych społeczności, które wynikają z prawa natury, stanowiącego podstawę moralności objawionej, chrześcijańskiej. Na tem tle wszak każdy naród tworzy sobie własny kodeks religijno-narodowy obowiązków jednostki względem społeczeństwa, bo każdy naród ma odrębne niebezpieczeństwa i odrębne potrzeby.

Sądzić należy, że głos trzeźwy i szlachetny Górskiego nie minie bez wrażenia. W momencie, kiedy się i u nas odzywają głosy za zlaicyzowaniem państwa, lub za tworzeniem odrębnej, świeckiej, moralności narodowej i państwowej, artykuł Górskiego uważać trzeba za potwierdzenie katolickiego poglądu, że — prawdziwa moralność publiczna może się opierać tylko o religijną zasadę. I równocześnie za jedynie rozsądny z punktu widzenia etyki. Powiedział słusznie gdzieś Tolstoj: — ludzie, którzy chcą stworzyć jakąś niezależną od religji etykę, podobni są do dzieci, które urwawszy roślinkom korzonki, zasadzić je usiłują w swoim ogródku.

W. Z.

Nieposzanowanie śmierci.

Zdawałoby się, że wobec powagi śmierci, nad otwartą trumną człowieka, który potęgą swego talentu stał się głośnym w Polsce — ucichną swary i porachunki partyjne.

Tymczasem tak nie jest.

Nad stygnącemi zwłokami Stefana Żeromskiego wszczyna zgiełk ten sam dziennik: „Naprzód" — (naprzód? gdzie? w przepaść, czy w błoto?) — który świeżo gloryfikował zbrodnię 6-go listopada, a niegdyś wyszydzał wszystkie obrzędy i świętości Kościoła katolickiego w Polsce.

Wstręt przejmuje każdego nawet najmniej sympatyzującego z linją życiową i ideologją socjalną Zmarłego, wobec skandalu, wszczętego przez organ jego partji nad tym pogrzebem! Wielki talent na coś innego, nawet na inną karę zasłużył. Biedny Żeromski! Za życia kumali się z nim w Prytaneum Zamku Warszawskiego, ów: demoniczny plagjator Strindberga i autor marnej „Marji Magdaleny" — po śmierci zaś tłómacz „Chłopczycy" i detraktator Sienkiewicza kłócą się o jego pogrzeb z twórcą konkordatu żydowskiego!

Daleki jestem od p. Stanisława Grabskiego, a opinję o nim wyrobiłem sobie, gdy on, minister oświaty, pociemniawszy nieobecnością na pogrzebie Prezesa Akademji Umiejętności, chluby kultury polskij, bił pokłony w domu ludowym w Wierzchosławicach. Ale dopóki nie znajdę wiarygodniejszego źródła wiadomości od „Naprzodu", nie uwierzę, by Minister Oświecenia Publicznego mógł był dać odpowiedź, że kalwin nie może być uczczony oficjalnym pogrzebem? a jeżeli to miało miejsce, nie uwierzę w zanik poczucia godności, dochodzący do tgo stopnia, by nikt z rodziny, nikt z przyjaciół Zmarłego nie zaprotestował potem przeciwko parodji panegiryku tegoż samego ministra nad grobem.

Tak, byłem pierwszym, który dał głos publicznemu oburzeniu, gdy autor „Przedwiośnia" doczekał się niesławy oficjalnego wydania swego antipolskiego paszkwilu w Sowieckiej Rosji... u wroga! Byłem pierwszym, który potępił twardo tę złą książkę i wydał sąd, że w czasach, w których dwa popularne zagranicą kierunki plugawienia Polski, a schlebiania żydostwu zapewniają reklamę w europejskiej prasie, ba, może nawet przynęcają nagrodę Nobla? książki tej nie powinien był Polak napisać.

Ale nawet patrjotyczny ból i słowa oburzenia zamierają na widok człowieka w trumnie. Ponad rycerskiem a głęboko ludzkiem uczuciem zmiękczenia serca dla leżącego przeciwnika, który już sam bronić się nie może, jest jeszcze groza świadomości, że już jest na Sądzie Boskim... nie ludzkim. Dlatego wobec śmierci ludzie wierzący — milkną. Dla nas bowiem „śmierć nie zabija życia, lecz tylko pewną formę życia, nie jest końcem spraw człowieka absolutnym, jeno względnym"... przeto my, oskarżyciele przed forum trybunałów ludzkich, milkniemy, gdy sprawa przechodzi do Najwyższej Boskiej Instancji. Dziś porachunki Żeromskiego nie są z nami, jeno z Bogiem.

Postępujecie niegodziwie, panowie z „Czasu", czy „Naprzodu", gdy staracie się wmówić w zbałamuconą przez was opinję, że protest mój przeciwko „Przedwiośniu" skrócił dni sławnego pisarza. Nie uda wam się to taksamo, jak nie zaniepokoiliście mego sumienia odpowiedzialnością za karę śmierci Genowefy Kosydarówny, nieszczęsnej służącej w domu żydowskim — wydalonej... i dzieciobójczyni... Zaprawdę, źle się kończy służba u żydów! — lepiej być z synami Polski — jak z synami: „Wdowy"...

Wyzwany przez was — Grabarze! — robię w skupieniu własny rachunek sumienia, rozpamiętuję mój duchowy stosunek do Zmarłego. Nie czułem jednako z Henrykiem Sienkiewiczem którego rosyjska kultura umysłowości Żeromskiego napełniała taką odrazą, że książki jego nie był w stanie do końca doczytać. Zachwycony impetem romantyzmu „Popiołów" — zrażony szkodliwością „Przedwiośnia", nie domyślałem się że życie Żeromskiego okaże się równie obcem duchowi polskiemu, jak jego pogrzeb...

Przeciwnikiem stał się dla mnie Żeromski dopiero wówczas, gdy zniweczył mi żmudnie i w cichości od lat prowadzone dzieło...

Gdy Delegat Ligi Narodów p. Brunel, któremu towarzyszyłem w inspekcji naszych więzień w Krakowie i Wiśniczu, dał świadectwo prawdzie, pojawiło się „Przedwiośnie", zadające kłam memu słowu! Tłómaczone na wszystkie języki, nagrodzone wielką wstęgą Polonji Restituty za humanitarne rewelacje nieludzkiego postwienia się naszej policji nad więźniami! Tego już było zawiele! Mój własny Rząd zamknął mi usta wobec zagranicy. Wyrwały mi się wówczas obelżywe słowa, których dziś nad tą trumną głęboko żałuję... Zrobiono mi zarzut sprawy osobistej. Czyż mogło mnie spotkać zaszczytniejsze odznaczenie od identyfikowania moich wysiłków z obroną dobrego imienia Polski?

Wykonałem przysługujące każdemu prawo oddzielenia artysty od partyjnego doktrynera, zasłużonego literata od narodowego szkodnika. Wystarczał mi patrjotyczny instynkt, gdy jeszcze nie posiadałem straszliwego argumentu zasadniczej nieufności do ideologji człowieka, który dla osobistych względów porzucił wiarę ojców!...

Zapytuję teraz was, którzy korumpujecie Polskę moralnie i materjalnie od góry do dołu, jakim czołem mogliście żądać od naszej zniesławionej policji, by utrzymywała szpaler na oficjalnym pogrzebie jej oskarżyciela?

Beznadziejność chwiejnego, bo pozbawionego bussoli-religji pisarza, poniżającego własne państwo i tegoż władze, by zaraz potem podpisać tak słabą odpowiedź „Francuskiej Elicie", której przecie własna jego książka dostarczyła materjału oskarżenia, wrzaskliwe napiętnowanie tych cofańców przez samą lewicę, słusznie domagającą się konsekwentnego brnięcia do końca — może jasnowidzenie, że zapowiedziana „Wiosna", jako dzieło literackie, może okazać się jeszcze niższą artystycznie rzeczą od „Przedwiośnia", bo Muza jest nieubłaganą werydyczką i nieszczeremu natchnieniu oszukać się nie da. — oto dramatyczny a pouczający materjał dla krytyka i psychologa, z którego kiedyś literatura, czy jej historja skorzysta. Ale dzisiaj odstąpcie wy, żuki-grabarze, którzy się na ten żer niepowołani rzucacie! Czekajcie przynajmniej, aż przebrzmią jęki pogrzebowego marsza, bez „Libera me Domine" — bez „Salve Regina"... W poczuciu waszej niegodności — przez wstyd ludzki — zamilczcie!

Franciszek-Xawery Pusłowski.

O czem piszą inni?..

Ugoda polsko-żydowska zarejestrowana w Lidze Narodów? O karność w wojsku. — Jeszcze o Locarno.

„N. Dziennik" podaje za warszawskim „Momentem" nieprawdopodobną wiadomość, jakoby pakt rządu z Kołem żydowskim został zarejestrowany w Lidze Narodów. P. Marshall, wybitny działacz żydowski, miał oświadczyć w Nowym Jorku, że otrzymał z Genewy

„oficjalną kopję tekstu polsko-żydowskiej ugody, która została zarejestrowana przez jeneralny sekretarjat Ligi Narodów. Oprócz Marshalla otrzymały wszystkie państwa, będące członkami Ligi Narodów, oficjalne kopje układu porozumienia. W ten sposób nabrała ugoda międzynarodowego znaczenia i pozostaje pod ochroną Ligi Narodów. Oficjalnie zarejestrowany układ zawiera punkty **w sprawie gmin żydowskich, języka hebrajskiego, chederów, nadania praw publicznych niektórym szkołom żydowskim i hebrajskim, pozwolenia żołnierzom korzystania z kuchni rytualnej i t. d.".**

To „i t. d." jest najbardziej intrygujące! Lecz pomysł nadania „ugodzie" charakteru międzynarodowego **jest** czemś **tak niesłychanem,** że należy raczej przypuszczać, że p. Marshall wypowiadał tylko swe pobożne życzenia. Rząd miałby się zgodzić na uznanie państwa w państwie? Miałżeby uznać posłów żydowskich za potęgę, z którą zawiera się traktaty międzynarodowe? Miałby oddawać swój stosunek do ludności żydowskiej pod kontrolę Ligi Narodów? Wierzyć się nie chce! Ale wiadomość żydowskiego pisma nie może przejść bez echa. **Rząd, a mianowicie p. minister spraw zagranicznych powinien tę sprawę wyjaśnić. Powinien złożyć wyraźne oświadczenie, któreby odebrało żydom wszelkie nadzieje** w tym kierunku. Powinien im wytłumaczyć, że „ugoda" była zwykłą umową, jaką rząd p. Grabskiego mógł równie dobrze zawrzeć ze stronnictwami prawicy lub centrum, że nie może być mowy o rejestrowaniu jej w Lidze Narodów. Powinien uspokoić społeczeństwo polskie, że autorytet państwa nie został naruszony. By zaś położyć raz kres niepokojącym pogłoskom, jakie powstają na tle ugody, powinien rząd opublikować całą treść tej tajemniczej ugody.

Już po napadzie na redakcję „Dziennika Wileńskiego", zdarzył się w Wilnie drugi smutny wypadek: oficerowie 5 p. p. leg. zażądali zmiany nazwy „koszar im. Szeptyckiego" na koszary Piłsudskiego. Z tego powodu pisze p. Piotr Kownacki w „Dzienniku Wileńskim":

„Nikomu z nas do głowy nie mogło przyjść iść napadać na p. Fryzego czy Erenberga za napaści na generałów Dowbora czy Hallera. Tak żaden z byłych Hallerczyków czy też Dowborczyków, będących dziś w służbie czynnej, nie wystąpił i nie wystąpi z żądaniem podobnem do żądania „oficerów" 5 p. p. leg., n. p. zmiany nazwy „ulicy Piłsudskiego" na „ulicę Dowbora". A przecież gen. Dowbor był wodzem naczelnym wojsk polskich na wschodzie. gen. Haller był „wodzem naczelnym" armji walczącej po stronie sprzymierzonych! Bo to są prawdziwi żołnierze, którzy znają co subordynacja, którzy politykę, a raczej walkę o rządy pozostawiają politykom, choć boli ich niejedno, co widzą w Polsce".

Oficerowie, którzy urządzili napad, muszą być

„usunięci od wpływu na wychowanie żołnierza, bo jeżeli rekrut zacznie traktować zbrojne najście na instytucje społeczne i prywatne mieszkania jako — „spacer", to niebawem całe państwo może pójść w gruzy.

I dlatego nie napad na p. redaktora Obsta, który potrafił go należycie odparować, wysuwa się na pierwszy plan, lecz właśnie te objawy rozpolitykowania, rozprzężenia i niesubordynacji pewnych uprzywilejowanych grupek, które w skutkach swoich dają napady i gwałty".

Dzień ratyfikacji paktów locarneńskich zbliża się. Pos. Stroński cytuje więc znowu w „Warszawiance" głosy wybitnych polityków Zachodu, by udowodnić, że Locarno nie jest sukcesem polityki polskiej.

„Zagranicą — pisze — widzą wszyscy zgodnie, gdzie jest zmiana, oraz kto z niej korzysta.

We Francji zwolennicy Locarno nie tają, że dano tam Niemcom zapewnienia, iż od strony Polski można będzie coś uzyskać. W Anglji widzą rewizję Traktatu Wersalskiego i nowe zupełnie stosunki w Lidze. W Niemczech najbardziej umiarkowani przewidują takie gospodarcze wzmocnienie i polityczne zbliżenie z państwami zachodniemi, że reszta pójdzie jak z płatka.

Dlaczego u nas wolą łudzić się, niż widzieć prawdę?".

—o.

Rzeźba grecka a Michał Anioł.

I. Gdy ostatnie promienie zachodzącego słońca ozłacają wierzchołki wież, w godzinie świętej poezji, gdy kontury zarysowują się fantastycznie w mgle oparów wieczornych — z Pincia podziwiamy Rzym — miasto o 11-tu obeliskach egipskich, 300 kopułach i wieżach, las kolumn, setki tysięcy posągów!

Pagórki, po których chodzili senatorowie, konsulowie i trybuni — dziś zaludnione różnojęzyczną ludnością, która zdąża ku kopule św. Piotra o majestatycznych, pełnych harmonji linjach stworzonych przez Michała Anioła. Stąd niedaleko mausoleum Hadriana, nad którem Serafin z bronzu z mieczem w ręce gotów jest bronić nieskazitelności ideałów. Ruiny Forum, Palatynu i Koloseum tak świetnie odzwierciedlającego myśl i charakter rzymski. Koloseum jest godne narodu zdobywczego, tytanicznego, który miał całe legje zdobytych niewolników, których barki i ramiona wzniosły ten gigantyczny monument, jakby złom skalny odwieczną ręką stworzony. Oprócz twórczych rzymskich łuków zastosowano w Koloseum trzy porządki, zwykle w greckiej architekturze traktowane osobno. Na dole dorycki czysty i skromny, joński w środku, zaś najozdobniejszy koryncki, jako korona u szczytu. I pomyśleć, że ten kolos przetrwał 20 wieków, zdolny stawić czoło wszystkim katastrofom, zbudowany w trzech latach za panowania cezara z rodu Flawiuszów. Tytus po spaleniu Jerozolimy sprowadził żydów, którzy zostali użyci do tej budowli. Zburzył złoty dom Nerona, osuszył bagna i w dolinie, gdzie niegdyś ogrody Nerona rozpościerały swe wonne cienie, zbudował amfiteatr, który po dziś dzień zdumiewa, zastanawia, przygniata.

Ile głębokich myśli i rozważań nastręcza widok tylu wielkości i wspaniałości! Wizja tego przedziwnego miasta rysuje się na tle cyprysów, które jak diadem ujęły tajemną ręką ten jedyny cud na świecie, rozpościerając nań nieopisaną poezję, melancholję i piękno. Gdy dzwony głoszą Ave, gdy cienie nocy kładą się na ziemię, serce wezbrane dziwnem uczuciem wdzięczności i zachwytu, uznaje Rzym nietylko stolicą Włoch, ale stolicą całego świata!

Rzym to łuk triumfalny nowych czasów, przez który wkraczają hasła i nowiny najnowsze — świątynia, do której generacje katolickie od 15-tu wieków zdążają po światło swego ducha! Miasto najwięcej królewskie i najpotężniejsze ze wszystkich, które kiedykolwiek istniały na świecie — i z którejkolwiek strony nań patrzeć, zawsze gigantyczna przeszłość jest fundamentem gigantycznej teraźniejszości. — Akademja, gdzie artyści różnych ras i narodów studjują przed setkami tysięcy posągów i zabytków tajemnicę formy plastycznej. — Rzeźba grecka, do której współczesny intelekt tęskni jak do dobrego przyjaciela, by usłyszeć odeń dobrą nowinę o nieskazitelności piękna. Niepewność, która dzisiejszym światem władnie, kładzie zawsze i wszędzie znak pytania, na który nie znachodzą odpowiedzi — ta niepewność w każdej sferze myśli ludzkiej, a zwłaszcza w sztuce najnowszej uderza — odczuwają to wszystkie narody i wszystkie szukają drogi do źródła ożywczego, gdzieby zaczerpnąć i pokrzepić się można.

To sztuka grecka! — rzeźba grecka, wielka, podniosła, harmonijna, rytmiczna, a taka szczera i bezpośrednia! Syntetyczne ujęcie rzeźby greckiej każe wspomnieć początkowe usiłowania prymitywów, wyrażające się w formie wazy; — począwszy od kamieni świętych, po przez szkoły samońską, jońską, beocką, attycką, wyrażające się w archaicznych dziełach o wysokim poziomie artystycznym, jak Hera z Samos w Luwrze, Tenea w Gliptotece monachijskiej, jak cenne zabytki szkoły Egina — lub bas-relief z grobowca Xantosa, czy Hermodias i Aristogiton w Neapolu — to skarby, skąd czerpać należy szukającym formy twórczej, a tkwiącym w naśladowaniu nieudolnem artystów, którzy tylko błądzili temi drogami. Ten silny prąd instynktowny u młodych twórców do wielkich tajemnic i skarbów antycznych można było stwierdzić na tegorocznej wystawie w maju w Villi Medicis zarówno jak na konkursowej wystawie artystów włoskich w akademji św. Łukasza, z rezultatem pomyślnym, bo na zdrowych zasadach opartym. Ta zasada zdrowa — zdrowego ciała i duszy, wrażeń świeżych, bezpośrednich, radości życia, czystej, jasnej, zdolnej do podniosłego wyrażenia się i ukorzenia przed Stwórcą w hymnie wielbiącym Jego Wielkość i Miłość.

Jedynie te zdrowe, wielkie, przepotężne źródła! — tamtędy droga; — a więc gigantyczna grupaDioskurów Hegiasa, która natchnęła największego genjusza nowoczesnego. Niemniej cenny Kalamis, choć szorstki, surowy, ale stylowy — był wzorem Florentczyków: Mina da Fiesole, Benedetta da Majano, Bosselino, Robbia i Quercia.

Albo inna kopalnia wrażeń świeżych, szczerych, to mettopy z Heraionu, pełne wdzięku i uroku prymitywnego, jak przeczytany ustęp z Iliady.

Spinario kapitoliński to bezcenny zabytek świetnej, czystej w stylu, rzeźby greckiej V-go wieku. Wielcy artyści Miron, Policlites i Fidiasz stworzyli szkoły, które wyniosły rzeźbę grecką na najwyższy poziom rozwojowej doskonałości i świetności. Marsyas, Discobolo czy Idolino Mirona, to najwyższy poziom rozwojowy rzeźby greckiej, zarówno ideowy, jak techniczny; jedynie genjusz Fidiasza wznosi się wyżej jeszcze przez walory swych uzdolnień nietylko artystycznych, ale psychologicznych i intelektualnych, walory które zestawiają go z głębią myśli i odczuwań chrześcijańskiego genjusza Michała Anioła. Obaj mistrze mają wiele cech wspólnych pomimo odległości epok pojęć i kultury. Obaj mieli dar zagłębiania się w zagadnienia tajemnic wiecznych, które przepotężnie w plastyce oddawali.

Jowisz Fidiasza był ceniony nietylko jako dzieło sztuki, ale otoczony kultem religijnym. Rzeźba grecka w dziełach Fidiasza, jak Parki lub Tezeusz z Parthenonu to najwyższy szczyt twórczości genjuszu starożytnego! Następni: Skopas, Praksiteles, Leochares, Lysip to mistrze przedziwni, każący podziwiać piękno rytmicznej linji i formę idealną.

Szkoły greckie w Antyochji, Pergamie — to już dekadencja rzeźby, pomimo świetnych niektórych dzieł, jak Galijczyk umierający Epigonosa. Galijczyk z żoną, Laokoon przypisywany szkole Rodyjskiej. Przy końcu I. wieku wpływy greckie sięgają po Latium — znać to na wazach z Tarquinji. Artyści greccy pracują w Rzymie nad świątynią Jowisza Kapitolińskiego. Oni, ci italo-grecy są podstawą i źródłem późniejszego renesansu w sztuce włoskiej — pracują w czasie republiki, później przychodzi sztuka augustjańska, na której Rzym wycisnął już piętno swego imperjalizmu!

(C. d. n.). Helena Simonowicz.

—o0o—

KRONIKA KRAJOWA.

Czterdziestolecie tarnowskiego Koła T. N. S. W.

Koło tarnowskie Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych święciło w ubiegłą niedzielę rzadką, a podniosłą uroczystość: czterdziestolecie swego istnienia. Obok Krakowa i Lwowa, jest to najstarsze na terenie Małopolski Koło, a prace jego niemałą całej organizacji przyniosły korzyść. Nabożeństwo odprawił ks. Biskup Wałęga, który następnie podkreślił znaczenie misji nauczycielskiej i konieczność jej związku i oparcia o Kościół. „Mam jednak i wiarę w przeszłość — mówił kaznodzieja — gdyż widzę, że od Boga zaczynacie — a znam was jako wypróbowanych pedagogów". Po nabożeństwie nastąpiło uroczyste publiczne posiedzenie Towarzystwa. Wśród reprezentantów duchowieństwa i władz miejscowych widzieliśmy posłów Matakiewicza, Dubiela, przedstawicieli Kuratorjum z naczelnikiem Przyjemskim i wizytatorami Passowiczem, Jakóbcem, Wierzbickim i Wyrobkiem, Zarząd Okr. z Dr Mikulskim, Dr Klemensiewiczem i prof. Rojkiem oraz wielu innych.

Posiedzenie otworzył prezes Koła prof. Piller, poczem honorowe przewodnictwo objął Dr Mikulski, który powitał zebranych imieniem Zarządu. Ideowy referat wygłosił Dr Klemensiewicz, który przedstawił znaczenie obchodu dla idei Tow., które od lat 40-tu w najcięższych nawet chwilach z wytkniętej sobie drogi „dobra szkoły polskiej" nie zeszło. Prof. Arway przedstawił następnie nader zajmującą historję Koła.

Po tej uroczystości, podejmowali Tarnowiacy swych gości obiadem, do którego zasiadło około 100 osób. T. R.

Zjazd historyków w Poznaniu.

Komitet organizacyjny przypomina historykom i miłośnikom historji, że termin Zjazdu poznańskiego się zbliża (6—8 grudnia b. r.) i że należy wpłacać wkładki pod adresem sekretarza komitetu w Poznaniu, dyr. K. Kaczmarczyka (Góra Przemysława 1, Archiwum Państwowe). Uczestnik wpłacający 25 zł. otrzymuje księgę referatów ponad 1000 stron i prawo 66% zniżki kolejowej w drodze powrotnej. Hospitanci (członkowie rodziny) płacą 10 zł., młodzież akademicka 5 zł.

Senzacyjna rozprawa Mangotta we Lwowie.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie odbywa się rozprawa przeciw Pinkasowi Mangottowi, 26-letniemu wojażerowi, oskarżonemu o morderstwo sióstr: Adeli i Sabiny Zwerling.

P. Mangott, będąc wojażerem, odbywał często podróże handlowe do Lwowa. Na wiosnę 1923 roku poznał Adelę Zwerling, a następnie za jej pośrednictwem młodszą jej siostrę Sabinę. Sabina była wówczas zaręczoną z A. Gulką, który wyemigrował do Ameryki, jednak ojciec Sabiny przysiągł mu, że wyda ją tylko za niego. Mangott przychodził często z wiedzą rodziców do Sabiny, którą pokochał. Kiedy rodzice oświadczyli mu, iż Sabina wyjedzie wkrótce za narzeczonym do Ameryki — zakradł się nocą do mieszkania Zwerlingów i wystrzałem z rewolweru położył trupem obie córki.

—o—

TADEUSZ WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI UKARANY. Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywał 24 b. m. skargę wniesioną przeciw p. Tadeuszowi Wieniawie-Długoszowskiemu za rozszerzaną kampanję przeciwko Rządowi premiera p. Wincentego Witosa. Sąd skazał oskarżonego p. Wieniawę-Długoszowskiego na miesiąc więzienia bez zamiany tej kary na pieniężną. Jak wiadomo, p. Wieniawa-Długoszowski prowadził tę kampanję w piśmie i w odczytach.

ODZNACZENIE KAZIMIERZA SMOGORZEWSKIEGO. Francuski dziennik urzędowy ogłasza dekret o nadaniu krzyża Legji Honorowej polskiemu publicyście, Kazimierzowi Smogorzewskiemu za owocną działalność dziennikarską w sprawie zbliżenia francusko-polskiego.

REKRUTACJA ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC DO FRANCJI. W Państw. Urzędzie pośrednictwa pracy w Tarnobrzegu odbędzie się w dniach 9 i 10 grudnia b. r. rekrutacja około 300 robotnic i robotników rolnych, oraz robotników niekwalifikowanych na wyjazd do Francji. Wyjazd przyjętych robotników rolnych nastąpi bezzwłocznie w dniu rekrutacji, zaś robotnic i robotników niekwalifikowanych w dniu 13 grudnia b. r. z Tarnobrzegu.

MONARCHIŚCI NIE ZASYPIAJĄ GRUSZEK W POPIELE. Pod hasłem: „my chcemy monarchy" zwołała wojewódzka poznańska organizacja monarchistyczna zebranie sympatyków w Bydgoszczy. Na zebranie to zjawiło się dość dużo słuchaczy; referat wygłosił generał w stanie spoczynku, Raszewski. Ponieważ monarchów bez zajęcia jest po wojnie dosyć, więc referenci głosili tylko konieczność stworzenia tronu w Polsce, a monarcha to już się potem znajdzie (obecnie: swój, czy obcy).

REWIZJE U WARSZAWSKICH FAŁSZERZY BANKNOTÓW. Onegdaj w czterech mieszkaniach znanych fałszerzy banknotów w Warszawie odbyły się rewizje. Dokonano aresztowań w liczbie 40 osób, oraz znaleziono duże zapasy banknotów 20. i 50-złotowych, które przygotowane były celem puszczenia ich w obieg. Wczoraj odbyły się dalsze rewizje dla wyszukania owych tajnych mennic.

DOM, W KTÓRYM MIESZKAŁ MICKIEWICZ NABYWA RZĄD LITEWSKI. Z Kowna donoszą, że rząd litewski postanowił nabyć dom, w którym mieszkał ongiś w Kownie Mickiewicz. W domu tym urządzone będzie litewskie muzeum narodowe. (!) Stowarzyszenie polskie „Pochodnia" proponowało za dom ten 22 tysiące litów, lecz Rada miasta Kowna postanowiła oddać dom rządowi za 8 tysięcy litów.

KASJARZE GRASUJĄ. Łuck został poruszony niezwykłą kradzieżą, jakiej dokonano w miejscowej Kasie chorych. Nieujęci dotychczas złoczyńcy włamali się do lokalu Kasy chorych i skradli w gotówce przeszło 30.000 złotych.

Do biura Towarzystwa komisowego „Poland" w Warszawie dostali się ubiegłej nocy kasiarze i po rozpruciu znajdującej się wewnątrz lokalu kasy ogniotrwałej, zabrali z niej 7000 zł. gotówką i 120 dolarów. Z tym łupem kasiarze opuścili lokal, przez nikogo nie zatrzymani.

PRZYŁAPANIE WYBITNYCH KOMUNISTÓW W WARSZAWIE. Ubiegłej nocy policja warszawska natrafiła na posiedzenie wybitnych przywódców partji komunistycznej na Pradze. Gdy policja weszła niespodziewanie do lokalu, gdzie właśnie odbywało się posiedzenie, obecni poczęli pospiesznie targać protokóły, oraz ważniejsze dokumenty. Jeden z komunistów połknął jakiś ważny dokument. Nazwiska, wśród których znajduje się pewien znany literat komunistyczny, trzymane są w tajemnicy.

TRAGICZNE SAMOBÓJSTWO UŁANA W WARSZAWIE. W koszarach 1 pułku szwoleżerów w Warszawie odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu szwoleżer Bolesław Kierski. Tragicznym komentarzem jego śmierci jest list pisany przez Kierskiego do dowódcy szwadronu; jako przyczynę samobójstwa podaje w nim denat maltretowanie przez przełożonego swego wachmistrza, Ł. Przykrą tą sprawą zajęła się żandarmerja.

—oOo—

NA SZEROKIM SWIECIE.

Ekspedycja francuska do bieguna północnego.

„Figaro" donosi: W Paryżu organizuje się francuska misja ekspedycyjna pod kierunkiem porucznika marynarki Sallesa, która z końcem kwietnia następnego roku wyjedzie z Dunkierki na okręcie-łamaczu lodów i wyląduje w Svalbard na Szpicbergach, skąd skieruje się ku biegunowi północnemu na samochodach saneczkowych. Na biegunie zabawi ekspedycja trzy tygodnie, urządzając szereg naukowych doświadczeń. Drogę powrotną odbędzie ekspedycja na hydroplanach i w kierunku przeciwnym, t. j. od bieguna przez okolice dotychczas niezbadane (amerykańskie) do Alaski, — a stamtąd doliną Mackenzie, Winnipeg i Chicago do Nowego Jorku. Tutaj zostaną przetransportowane hydroplany na okręcie do Hawru. Ekspedycja ta obliczona jest na 4 do 5 miesięcy.

Ford wyjeżdża do Polski.

Z Nowego Jorku donoszą, iż w najbliższych dniach wyjeżdża Ford do Europy celem zwiedzenia Polski i Niemiec. Celem podróży Forda jest zbadanie na miejscu warunków budowy fabryk samochodów i samolotów w Polsce i w Niemczech.

Szwagier mikada japońskiego — kucharzem w N. Jorku.

Z Nowego Jorku donoszą, iż szwagier cesarza japońskiego, major Fakuda, pracował przez 14 miesięcy incognito w kuchni hotelu Waldorf-Astoria. Przed kilku dniami dopiero opuścił on to stanowisko.

Dyrektorowi hotelu p. Roomerowi, zdziwionemu tym kaprysem krewniaka mikada, odpowiedział pseudo-kucharz:

„Jestem urzędnikiem w cesarskim urzędzie hoteli i kolei japońskich. Uważałem wobec tego za stosowne zapoznać się z tem, co się robi w hotelu. Czyż nie najlepiej pracuje się w kuchni nad zbliżeniem narodów?"

—o—

ZJAZD KRÓLÓW NA POGRZEBIE. Pogrzeb królowej-matki angielskiej, Aleksandry, odbędzie się 1 grudnia. Data ta zbiega się z datą urodzin królowej Aleksandry, która przyszła na świat w Kopenhadze w dniu 1-go grudnia 1844 r. W obchodzie pogrzebowym wezmą udział król Christian duński, król Haakon norweski i król Albert belgijski, których przyjazd spodziewany jest w tych dniach.

ZADUSIŁ SIĘ Z POWODU SPÓŹNIONEGO LISTU. Młody malarz i literat amerykański Ryszard Bret-Hart, wnuk sławnego pisarza, mieszkający na Montparnasse w Paryżu, zadusił się gazem świetlnym w swoim pokoju wskutek zawodu w miłości. Na stole leżała kartka, a na niej słowa: „do ciebie, moje kochanie, pisałem ostatni ten list umierając". Śledztwo wykazało, że Bret-Hart oczekiwał od swojej przyjaciółki odpowiedzi na list i w braku jej zdobył się na rozpaczliwy krok. [illegible] ukochana malarza list napisała, ale spóźniła na pocztę, wobec czego skierowała list na drogę zwykłą, do skrzynki, stąd niecierpliwy artysta mógł go dostać dopiero na drugi dzień.

WICEKRÓL INDJI LEDWO UNIKNĄŁ ŚMIERCI. Jak donoszą dzienniki londyńskie, wicekról Indji, lord Reading w tych dniach o mało co nie uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Kiedy grał w golfa w okolicy Kalkuty, niespostrzeżenie przypełzła doń kobra i już miała rzucić się na niego, gdy sekretarz lorda zdołał ją zabić uderzeniem laski. Wiadomo, że ugryzienie kobry jest prawie zawsze śmiertelne.

W JAPONJI TEŻ BYWAJĄ ZAMACHY NA CESARZY. Policja japońska donosi dopiero obecnie o wielkim spisku, który miał być uknuty w roku 1923 na życie najwybitniejszych członków domu cesarskiego. Głównymi sprawcami zamachu mieli być pewien Koreańczyk liczący 26 lat, jego żona i kochanka, obie Japonki.

JACK DEMPSEY — LITERATEM. Jack Dempsey, słynny bokser, występuje od pewnego czasu jako aktor filmowy. Zdaje się, że w tym nowym zawodzie nie zdobył sobie sławy. Ale że Dempsey, przyzwyczajony do rozgłosu i owacyj, chce, aby o nim mówiono, przeto pokusił się o laury literackie. Książka, którą wydaje wkrótce, ma tytuł, jak głoszą reklamy: „Listy miłosne od moich adoratorek".

Listy z kraju.

Z GILOWIC (KOŁO ŻYWCA).

Dwie piękne uroczystości święciła tutejsza gmina. Dnia 12 b. m. mieliśmy święto sadzenia drzewek, urządzone za inicjatywą żywieckiego Wydziału powiatowego. Po Mszy św. i okolicznościowem kazaniu, poświęcił drzewka ks. kanonik Teofil Papesch, poczem przemówił p. starosta dr. Bolesław Skwarczyński, p. radca Antoni Kunzek i p. inspektor szkolny Władysław Nowotarski. Pierwsze drzewko zasadził p. starosta, poczem dziatwa szkolna pod nadzorem nauczycielstwa, a pod kierownictwem p. inżyniera Nawarskiego zasadziła 100 drzewek jabłoni wzdłuż drogi. Podczas sadzenia przygrywała miejscowa orkiestra. Po ukończeniu sadzeni drzewek p. Klementyna Kunzekowa, kierowniczka szkoły, przyjmowała w swoim dworku ze staropolską gościnnością, tak przybyłych z Żywca gości, jak całe grono nauczycielskie, przedstawicieli i przedstawicielki włościaństwa.

Druga uroczystość, to dzień św. Stanisława Kostki, święto patronalne, które młodzież obydwóch Stowarzyszeń uroczyście obchodziła. Kazanie wygłosił ks. kanonik Teofil Papesch, a młodzież podczas Mszy św. przystąpiła do Stołu Pańskiego. Po nieszporach odbył się uroczysty wieczór w Kółku rolniczem. Po odśpiewaniu pieśni do św. Stanisława Kostki, przemówił do zebranych ks. patron Papesch, wykazując potrzebę pracy nad młodzieżą i zachęcając do niej. Następnie dano trzy żywe obrazy, a na zakończenie odegrano obrazek sceniczny dla ludu w 5 odsłonach „Chrześcijanki". Wiele pracy poświęcają w Stowarzyszeniach miejscowe p. nauczycielki Marja Komanowa i Katarzyna Schwarzowa. Pracy więc tu nie brak. Niestety nietylko większość młodzieży, lecz co gorsza, także starsi, t. j. rodzice, pracy tej nie doceniają.

Z życia katolickiego.

Wiec katolicki w Wadowicach.

Dzień odpustu w Wadowicach 22 b. m. był sposobnością do wielkiej manifestacji katolickiej licznie zgromadzonej ludności tamtejszej i okolicznej. Przy asyście kilkudziesięciu OO. Salezjanów odprawił Sumę ks. St. Domasik, kanonik katedralny. Podczas Sumy śpiewał chór b. wychowanków XX. Palotynów, a kazanie wygłosił ks. F. Machay, red. „Dzwonu Niedzielnego". Popołudniu, po zakończeniu uroczystych Nieszporów, niezliczone tłumy spieszyły do „Sokoła", gdzie odbył się wiec katolicki. Zagaił p. gen. Bijak, wzywając do skupienia sił katolickich dla podźwignięcia Ojczyzny z bagna rozpusty, przekupstwa, oszustw i t. p., spowodowanych lekceważeniem zasad katolickich. Następnie wygłosił dłuższe przemówienie ks. Machay, malując potworną twórczość „wolnej myśli" w życiu gospodarczem, politycznem i religijnem. Ta „wolna" od przykazań Bożych i kościelnych „myśl" prowadzi Europę do zupełnej ruiny. Ta „myśl" zakrada się i do Polski. Konkordat jest bardzo okaleczony, bo brakuje w nim zapewnienia o świętości i nierozerwalności prawa małżeńskiego. Ks. Machay przytoczył liczne dowody pogańskiej „wolnej myśli" w Polsce i wezwał do stworzenia Ligi katolickiej. Ligę tę stworzono jednomyślnie. Przystąpiło do niej kilkanaście stowarzyszeń katolickich w Wadowicach i zaraz wybrano zarząd, do którego weszli przewodniczący tychże stowarzyszeń. Prezesem wybrano przez aklamację p. rejenta Opidowicza, zastępcą p. Solarską. Wiec zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę".

Chełmszczyzna wraca na łono Kościoła.

Najnowszy numer „Wiadomości Djecezjalnych Podlaskich" (8 i 9) zawiera kilka dekretów erekcyjnych parafij, które z religji prawosławnej przeszły na łono Kościoła katolickiego, zachowując obrządek wschodnio-słowiański. Ks. biskup Przeździecki utworzył następujące parafje obrządku wschodnio-słowiańskiego: Św. Trójcy we wsi Połaski, dek. Bielskiego, Św. Jana Ewangelisty we wsi Bubel Stary, dek. Janowskiego i Św. Demetrjusza we wsi Kijowie, dek. Janowskiego. Parafje obrządku wschodniego istnieją w trzech dekanatach: Bielskim, Janowskim i Parczewskim.

Iskierki.

Si tacuisses...

Pożyteczny w zasadzie dział pod powyższym, czy podobnym tytułem, prowadzony w niektórych pismach, wymaga jednak odpowiednich redaktorów, o czem w naszem państwie domowego wykształcenia i genjuszów z urodzenia niechętnie się myśli. Z tego to powodu, dobra zrazu „Camera obscura" Wiadomości Literackich musi zejść na poziom „Camery... obskurnej", gdy wyczerpawszy swój dowcip na niefortunnych anonsach prowincjonalnych pism, poświęcać będzie ogromny nakład czernidła i wysiłku jakiegoś surogatu dowcipu, by szukać łatwych zwycięstw takich, jak np. obszerne wykazywanie braku logicznego związku w jednej z wiadomości naszego pisma, gdzie pod właściwy telegram dostało się przez pomyłkę kilka wierszy z innej szpalty.

W niedzielnym „Kurjerku" naszym znów, cięty dowcipniś wyszydza nieznajomość geografji pisma łódzkiego, które Santorin umieszcza na Islandji i sam tak poucza:

„Natomiast istnieje wyspa Santorin na morzu Egejskiem z wygasłymi wulkanami... Istotnie na Santorinie zdarzyły się w ostatnich czasach wybuchy lawy"...

Gdyby cięty krytyk zamiast „troskliwego poszukiwania we wszystkich encyklopedjach", które mają dodać powagi jego objaśnieniom, zapukał do szkolnego podręcznika niższego stopnia (skoro logiki uczy się dopiero w najwyższych klasach...) po wiedzę elementarną zamiast encyklopedyczną, dowiedziałby się zapewne, że wygasłe wulkany są to właśnie te, którym nie zdarzają się wybuchy lawy.

Si tacuisses... geographus mensisses!

Zebr.

Drogami Dziesiątej Muzy.

Filmy francuskie, polskie i amerykańskie.

Nie będzie dalekiem od prawdy twierdzenie, iż Francja zaczyna skutecznie rywalizować z Ameryką. Narazie — ilościowo — nieznacznie. Wszakże taki Able Gance starczy za kilku. Oto zaś nowy meteor: Jacque de Baroncelli. Jego „Przed bitwą" ukazuje doskonałe podchwycenie tajników techniki amerykańskiej, przy równoczesnem zabarwieniu własną, albo powiedzmy ogólniej, francuską indywidualnością twórczą.

Parę zbędnych dłużyzn akcji (zatrzymywanie się nad szczegółami zupełnie podrzędnemi), np. epizod uczty na okręcie: wchodzenie do jadalni, siadanie, potem zaraz wstawanie od stołu — nie zaćmiewa arcyprzednich zalet tego filmu. Zwarta konstrukcja scenarjusza, artystycznie umiarkowana mimika aktorów, pełna wdzięku „partes pro tota" kinowe, np. ów wachlarz z twarzą pierrota nad głowami zakochanych — niby grymas życia nad szczęściem chwili; traktowanie natury nie tylko jako tła, lecz także jako elementu ruchowego, aktora współgrającego z ludźmi — — wszystko to świadczy o żywotnym wpływie amerykańskiej produkcji. Ale Baroncelli idzie dalej: śmielej i dłużej pławi się w pięknie kolorowych świateł drgających na morzu, tęsknym odpływie łodzi unoszącej umiłowaną istotę... Słusznie więc A. Stern nazywa twórcę „Przed bitwą" — „poetą kina". W tem znaczeniu „poetą" winien być właściwie każdy wielki reżyser filmowy.

Dotychczas w obrazach europejskich nie umiano należycie zużytkowywać przyrody: ograniczano się do mniej lub więcej ładnych wstawek fotograficznych (malarskich). Dopiero Gance w „Kole udręki" zdołał pochwycić poezję kolei: — długich, lśniących torów, wiodących myśli w nieskończoność, a sprzężonych głęboko z treścią scenarjusza. Baroncelli mistrzowsko wyzyskał „fotogeniczną" urodę wielkich krążowników, łodzi ratunkowych, morza i nieba.

Takie sceny, jak wypłynięcie z portu, albo spotkanie z nieprzyjacielskim okrętem są przykładem wybornego rozłożenia zdarzeń na kinowe fragmenty. Niema tu przesadnego pośpiechu, nadmiernych skrótów i uproszczeń — jest rozmaitość i bujność pomysłów.

Tych kapitalnych zalet próżnobyśmy szukali w poprzedzonej kolosalną reklamą „Iwonce". Zciągnięcie całego zastępu znakomitości aktorskich — na nic się nie przydało: nie stworzono obrazu kinowego, jeno ruchomą ilustrację powieści J. Germana. Ilość napisów, żywcem wyrwanych z książki — bije w „Iwonce" najśmielsze rekordy. Chyba z połowę tekstu przeniesiono na ekran. Jakiego tekstu? W stylu Mniszkówny. — Sapienti sat! Do każdego napisu dorobiono scenę, a może (co na jedno wychodzi) do każdej sceny dorobiono napis... Ten kardynalny błąd p. Edw. Puchalskiego (autora przeróbki) zaciężył zmorą nad dyskretną, bo prawie... niewyczuwalną reżyserją p. Em. Chaberskiego. Część wykonawców w osobach pp. Smosarskiej, Frenkla (ojca), Węgrzyna, Jaracza, Brydzińskiego, Goreczyńskiej, Samborskiego, Gawlikowskiego i Zimińskiej — obracała się poprawnie w wyznaczonych ramach. Natomiast pp. Łuszczewskiemu, Frenklowi (synowi), Grabowskiemu i Modzelewskiej zbywa na t. zw. fotogeniczności oblicza. Węgrzynowi przypadło w udziale odtworzenie postaci „tajemniczego uwodziciela". Biedny... Don Juan! Cała ta postać oraz jej działalność na ekranie jest szczytem nonsensu i najczarniejszą plamą całej tej... „historji duszy dziewczęcej". Bardzo dobrze spisywała się para „dzieci Lwowa": W. Gawlikowski i M. Zimińska. Może dlatego świetny operator inż. Zb. Gniazdowski dał nam w ich epizodach kilka doskonałych zbliżeń, których znaczenia i roli przeważnie nie doceniają polscy inscenizatorzy. Szczególne uznanie należy się panu Gniazdowskiemu za zdjęcia konnicy, np. wybranie terenu dla szarży: — płaszczyzna, w głębi której wyrasta nagle mur jeźdźców mknących ku widzowi. Ta szarża ułańska, przypominająca trochę pościg wozów Faraona w „Dziesięciorgu Przykazaniach" — słusznie wywoływała brawa na widowni.

Gdyby powieść p. Germana wzięto jedynie za kanwę dla szczęśliwych pomysłów reżysera, gdyby wykrojono z niej taśmę kinowo zestawionych obrazów, można było otrzymać całość jednolitą i udałą. Wcale nas nie oburza sam fakt przerobienia słabego utworu na ekran. Już mieliśmy sposobność powiedzieć: dla kina należy przerabiać nie literackie arcydzieła, lecz utwory, które na ekranie stają się arcydziełami.

Mętność, rozwlekłość i płytkość scenarjusza „Wampirów Warszawy" uniemożliwia pochlebną ocenę tego filmu. Jednak p. Biegański okazał, że jest najzdolniejszym bodaj polskim reżyserem i że wolno się po nim spodziewać czegoś „skończonego". „Wampiry Warszawy" stoją na poziomie podobnych sensacyj zagranicznych. Jest tam kilka niezłych pomysłów i szczegółików reżyserskich, np. walka Wyzewicza z Korniłowem, scena w aucie (oczy szofera w lusterku) itp. Zespół aktorski wywiązał się ze swego zadania nadspodziewanie, — tem godniej podziwu, iż z wyjątkiem p. M. Balcerkiewiczówny (dla której rola „kobiety-wampira" była zgoła nieodpowiednia) i aktora grającego starego sługę — składał się z samych nowicjuszów-debiutantów. P. Sym nie ustępuje przeciętnym artystom z Paramountu. Urocza p. H. Łabęcka stanie się prawdziwą gwiazdą, gdy zacznie grać na filmie; tymczasem widzimy tylko piękną i zgrabną w ruchach sylwetkę. W drugoplanowej roli nadzwyczaj korzystnie wyróżniła się p. Pogórzanka... Słowem — wykonawcy na ogół dotrzymali pola. Reżyser także. Zawiódł przedewszystkiem autor-scenarjopisarz. Poza tem: za mało zbliżeń, a przynajmniej zajmujących zbliżeń; za dużo zbytecznych napisów w rodzaju: „po 2 godzinach", „po 4 dniach", „w kwadrans później"...

Chcąc zrozumieć na czem polega właściwy sposób ujmowania najaktualniejszych tematów, względnie najnowszych środowisk społecznych, warto pójść na „Otwarte całą noc" (amer.), gdzie żywioł kinowości splata się ze zręcznie i taktownie zbudowaną treścią. Tchnące balzakowskim rozmachem dzieje rodziny pod tyt.: „IV przykazanie" (Amer.) uczą, jak zbanalizowanemu, ogranemu naturalizmowi nadać można nowych rumieńców świeżości.

W obydwóch filmach godzi się zauważyć zastąpienie „premjowanych" piękności aktorskich — odpowiednio dobranemi — typami.

Jarosław Janowski.

—o—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Udział Polski w spłacie przedwojennych długów austro-węg.

W dniach od 3 do 15 listopada odbywała się w Pradze konferencja państw sukcesyjnych w sprawie podziału przedwojennych długów austro-węgierskich. Wspomniana tu konferencja zakończyła akcję w sprawie podziału owych długów między państwa sukcesyjne. Pewną próbę uregulowania tej sprawy podjęto dwa lata temu. Zawarto wówczas w Innsbrucku układ pomiędzy przedstawicielami zrzeszeń posiadaczy tytułów długu państwowego austrjackiego i węgierskiego a przedstawicielami państw sukcesyjnych dawnej monarchji. Układ ten jednak nie był kompletny, brakowało bowiem przedstawicieli grup: angielskiej, niemieckiej i belgijskiej. W konferencji zaś obecnej przyjęli już udział reprezentanci tych grup, co pozwoliło kwestję tę definitywnie załatwić.

W rezultacie narad ustalono klucz podziału, według którego udział Polski, po potrąceniu tytułów austrjackich, skonwertowanych w obrębie państwa polskiego, w długu austrjackim ustalono udział 66 i pół milj. florenów austrjackich 4 proc. renty złotej, oraz na 22 miljony 4 i pół proc. bonów skarbowych austrjackich z roku 1914. Udział Polski w długu węgierskim jest minimalny, wynosi bowiem niecałe 300.000 koron renty amortyzacyjnej 1914 r.

Na pokrycie kuponów procentowych Polska od tych sum wnosić będzie do zorganizowanej przez wierzycieli i zaaprobowanej przez komisję odszkodowań w Paryżu t. zw. Kasy wspólnej (Caisse commune) raty kwartalne.

Na wniosek delegacji angielskiej zniesiono na okres do 1931 r. system amortyzacji bonów skarbowych z roku 1914 przez losowanie na skup ich dowolny przez państwa, co zapewnia państwom możność osiągnięcia korzystniejszych warunków umolnienia się od długów.

Z innych spraw poruszono kwestję rent papierowych, t. j. opiewających na papierowe korony austrjackie. Udział Polski tu wynosi około 800,000.000 austrjackich koron papierowych, co jednak z powodu zamiany korony na marki polskie i deprecjacji tych obu przedstawia minimalną wartość.

Z kół delegacji polskiej, biorącej udział w obradach, podkreślają, że za bezpośredni praktyczny wynik konferencji uważać należy to, iż trzy raty kwartalne, zaległe, a należne według protokołu innsbruckiego, od państw do „Caisse Commune", rozłożone są na sześć rat, płatnych kwartalnie, począwszy od 1-go kwietnia roku przyszłego, a nawet rata przypadająca na 1 stycznia 1926 r. rozłożona jest na dwie części, z których jedna, wynosząc 20 proc., będzie wpłacona 2 stycznia. Wynosi to dla nas 150.000 franków złotych.

Dojście do układu jest ważne z tego względu, że dodatnio wpływa na kredyt ogólny państw sukcesyjnych. Wytwarza bowiem dobrą opinję o ich wypłacalności na wszystkich zewrzozrzędnych rynkach finansowych Europy. Z tego też względu podkreślić należy udział delegacji angielskiej i uwzględnienie jej wniosków, gdyż Londyn jest dzisiaj bodaj jedynym rynkiem w Europie, gdzie mogą być zawierane pożyczki państwowe na wielką skalę.

—o0o—

Ciężkie położenie przemysłu włókienniczego.

We wszystkich trzech okręgach przemysłu włókienniczego, t. j. łódzkim, białostockim i bielsko-bialskim, stan tego przemysłu **przedstawia się coraz gorzej**, przedewszystkiem wskutek braku gotówki i ogólnej stagnacji. — Najcięższa sytuacja panuje w Łodzi, z powodu dużego skupienia zakładów włókienniczych. — Trudności płatnicze, redukcja pracy fabryk, zwalnianie robotników, protesty wekslowe, są na porządku dziennym. **Liczba bezrobotnych włókniarzy sięga obecnie 35 tysięcy**, przyczem 6 tys. bezrobotnych przybyło w ciągu października.

W przemyśle białostockim czynnych jest zaledwie 8% wrzecion w stosunku do ilości przedwojennej, 12% krosien i około 10% robotników. **Stosunkowo najlepiej przedstawia się stan przemysłu włókienniczego w okręgu bielskim, lepiej zorganizowanym, opatrzonym w nowoczesne maszyny i przygotowanym do eksportu, lecz i w tym okręgu 20% ogólnej liczby włókniarzy pozostaje bez zajęcia.**

—o0o—

Przemysł bielski organizuje eksport do Persji.

Związek przemysłu włókienniczego w Bielsku zwrócił się do Gen. Dyr. Poczt w Warszawie z prośbą o ułatwienie przesyłania przesyłek pocztowych z towarem drogą tranzytową przez Rosję do Persji. Przemysłowcy bielscy chcą nawet na jednej ze stacji granicznych z Rosją (Stołpce lub Zdołbunów) wybudować specjalnie w tym celu budynek, w którymby przesyłki pocztowe mogły być rewidowane i clone w szybkiem tempie. Szybkie i przychylne załatwienie tej sprawy ze strony czynników miarodajnych ułatwi pewne nawiązanie stosunków przemysłu bielskiego z Persją.

—o0o—

Katastrofa hutnictwa żel.

W okresie wrzesień—październik w związku z kryzysem finansowym i gospodarczym, jaki dotknął całe państwo, hutnictwo żelazne w Polsce i wogóle ciężki przemysł, znajdowały się w położeniu niepomyślnym. Produkcja uległa znacznemu zmniejszeniu, przyczem liczba zwolnionych robotników z zakładów przemysłu ciężkiego ulega stałemu wzrostowi. Stosunkowo w najlepszem położeniu znajdują się jeszcze huty w Okręgu Śląskim, które nawet zdołały przetrzymać utratę rynku niemieckiego z powodu wojny celnej z Niemcami i umocnić się wskutek tego na rynku wewnętrznym.

W okręgu kieleckim i radomskim sytuacja przedstawia się znacznie gorzej, w okręgu radomskim np. wielkie piece od Nowego Roku zostaną wygaszone na czas nieograniczony, przyczem w większości zakładów następuje całkowita redukcja.

—o0o—

Obciążenie podatkowe u nas a zagranicą

Według półoficjalnego komunikatu, obciążenie podatkowe na głowę ludności w Polsce wynosiło w r. 1924 — 4.37 zł. z tytułu podatków bezpośrednich. Takie samo obciążenie w Anglji wynosiło 210 zł., w Stanach Zjednoczonych 100 zł., we Francji 37 zł., w Austrji 31 zł., w Niemczech 72 zł. i Czechosłowacji 206 zł. W r. 1926 zgodnie z preliminarzem budżetowym, obciążenie z tytułu podatku bezpośredniego na głowę ludności w Polsce, **wynosić ma około 13 zł.**

—o0o—

EKSPORT TOWARÓW MASOWYCH W LISTOPADZIE.

Według obliczeń za pierwszy tydzień listopada b. r. wywieziono przez port gdański następujące ilości towarów masowych pochodzenia polskiego: 13.344 ton węgla załadowano na statki odchodzące do Łotwy, Szwecji, Norwegji i Danji. 3.326 ton rozmaitych zbóż do Belgji i Łotwy, 5.020 ton drzewa do Holandji i Anglji i 1.190 ton cukru do Francji. W porównaniu z odpowiedniemi cyframi eksportu przez Gdańsk, w ubiegłym tygodniu wszystkie pozycje z wyjątkiem zboża, **wskazują na spadek naszego wywozu przez port gdański. Korzystniej natomiast przedstawiają się cyfry** względne eksportu przez Gdynię.

HANDEL POLSKO-FRANCUSKI.

Handel polsko-francuski za okres styczeń—czerwiec b. r. **wykazał bardzo niepomyślny wzrost dla Polski.** W analogicznym okresie r. 1924 bilans tego handlu zamykał się nadwyżką na naszą korzyść w wysokości 5.657.000 zł., w okresie sprawozdawczym bilans ten wykazywał saldo passywne w wysokości 49,239.000 zł. Wartość przywozu w okresie styczeń—czerwiec 1925 r. wynosiła 56.4 milj. zł., wobec 37.5 w pierwszem półroczu 1924 r. natomiast wywóz spadł prawie 6-krotnie z 43.3 milj. zł. na 7.2 milj. zł. Pogorszenie bilansu tego handlu nie posiada jednak cech trwałych, jest raczej objawem czasowym, wynikłym na tle zeszło rocznego nieurodzaju i ciężkiego ogólnego położenia ekonomicznego w Polsce.

WPŁYWY PODATKÓW Z WOJEWÓDZTW.

W październiku b. r. największe wpływy z podatków i opłat dało województwo warszawskie — 14.9 milj. zł. Z kolei idą wpływy z województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego — 8.2 milj. zł., poznańskiego — 7.6 milj. zł., łódzkiego — 6.2 milj. zł., krakowskiego — 4.4 milj. zł. (o 0.7 milj. zł. więcej, niż we wrześniu), kieleckiego — 3.1 milj. zł., pomorskiego — 2.4 milj. zł., lubelskiego — 2.3 milj. zł., poleskiego — 1.5 milj. zł., wołyńskiego — 1.5 milj. zł., białostockiego — 1.4 milj. zł., województwa nowogrodzkiego i ziemi wileńskiej — 1.2 milj. zł. Wpłata województwa śląskiego na podatek majątkowy wyniosła 0.2 milj. złotych.

RESTRYKCJE KREDYTOWE DLA ZWIĄZKÓW KOMUNALNYCH.

Min. spr. wewn. zawiadomił związki komunalne o ograniczeniach w pomocy kredytowej dla związków ze strony rządu. Obecnie pomoc zostanie ograniczona tylko do tych działów gospodarki komunalnej, w których interesy państwa są zaangażowane bezpośrednio. Między innemi państwo nadal nieść będzie pomoc kredytową dla wszelkich poczynań związków komunalnych, zmierzających do zmniejszenia panującego bezrobocia.

Zarządzenie to stoi w związku z akcją oszczędnościową rządu, wywołaną obecną sytuacją finansową.

ZE SPRAW CELNYCH.

Ministerstwo skarbu komunikuje, że zgodnie z redakcją, uwagi do poz. 205 w rozporządzeniu Min. skarbu, przemysłu i handlu, oraz rolnictwa i dóbr państwowych z dnia 19 maja 1925 r., bielizna, odzież i drobna konfekcja nieprzybrana opłacają cło z dodatkiem 30 proc., przybrana — z dodatkiem 120 proc. Za przybranie uważa się naszycie lub przyszycie ozdoby z innego materjału, niż podstawowy materjał, przyczem materjał służący do ozdoby, winien być towarem opłacającym cło wyższe od cła przypadającego od materjału podstawowego.

WYMIANA 6% BONÓW SKARBOWYCH NA BILETY SKARBOWE.

Ministerstwo skarbu komunikuje, iż termin wymiany 6% bonów złotowych na 8% bilety skarbowe według ich imiennej wartości upłynął z dniem 1 października. Wszelkie podania o zezwolenie na wymianę powyższą, które wpłynęły do Ministerstwa po tym terminie, uwzględniane nie będą, zaś 6% bony złotowe **wykupywane będą tylko według ich giełdowej wartości.**

KOMU I ODKĄD STANY ZJEDNOCZONE BĘDĄ POŻYCZAŁY?

Amerykański Narodowy Związek Przemysłowców na dorocznym zjeździe w Sant Louis omawiał szeroko sprawę kredytów udzielonych państwom zagranicznym. Rezolucja zjazdu domaga się od rządu Stanów Zjednoczonych brania pod uwagę przy udzielaniu kredytów **zdolności płatniczej** krajów korzystających z pożyczek, z uwagi na możliwość konkurencji w zakresie produkcji przemysłowej z przemysłem amerykańskim.

Dolar dochodzi do 7 zł.

Kurs dolara poczyna znowu ujawniać niekorzystną dla nas tendencję, wbrew dotychczas zaobserwowanemu zwyczajowi obniżania się pod koniec miesiąca.

Notowano wczoraj w Krakowie koło g. 2 w południe **6.98—6.97 zł. za dolara.**

Na innych rynkach giełdowych w Polsce kurs utrzymał się mniejwięcej na tym poziomie, a więc w Katowicach 6.97, we Lwowie notowano podobnie jak w Krakowie, a w Warszawie 6.96 zł. **Poziom więc 7 zł. wobec parytetu 5.18—5.20 zł.**

Powodów tej wyraźnej już tendencji zwyżkowej dolara upatrywać należy w **nieczynności ze strony Banku Polskiego** (z powodu wyczerpania się funduszów interwencyjnych) i **braku silniejszej podaży ze strony prywatnych oddawców.** Niemałą rolę w tym głodzie walutowym, który przyczynia się obecnie do dalszej deruty złotego, odgrywa **fakt zamknięcia granicy czeskiej dla eksportu naszego bydła.** Pomijając już względy eksportowe, okoliczność ta musi wywrzeć niekorzystny wpływ na stan zasilenia przedewszystkiem rynku pieniężnego w Małopolsce w obce środki płatnicze, jeżeli się zważy, że z tego źródła przybywało przeciętnie blisko **kilkadziesiąt tysięcy dolarów dziennie tak we Lwowie, jak i w Krakowie.** Nie jest to wprawdzie suma zbyt duża, niemniej jednak przy dzisiejszych ograniczonych obrotach była ona czynnikiem odgrywającym pewną rolę.

Inne waluty: funt 33.92, frank franc. 26.65, marka niem. 166.75, frank szwajc. 135, korona czeska 20.75, szyling austr. 98.80.

Na rynku akcyjnym ruch wzmożony, lecz na ogół przeważa tendencja słaba. Zniżkowały wczoraj: Bank Małopolski oraz w dalszym ciągu t. zw. papiery cięższe, jak Zieleniewski, Cegielski, Górka, Chodorów zdołał utrzymać wprawdzie swój kurs, lecz zasadniczo przy papierze tym ujawniła się tendencja zniżkowa. Notowano: Bank Hipoteczny 31 gr., Bank Małopolski 23 gr., Zieleniewski 9.10—9.15 zł., Cegielski 8 zł., Parowozy 22 gr., Polska Nafta 22 gr., Elektrownia w Sierszy 15 gr., Chodorów 4.95—5.05 zł., Chybie 3.80 zł., Piasecki 1.35 zł.

M. M.

—o0o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Dolary Stanów Zjedn. 6.80, Belgja 30.97½, Holandja 274.65, Londyn 33.09, Paryż 25.75, Praga 20.25, Szwajcarja 131.68, Włochy 27.66, Sztokholm 182.90, Wiedeń 96.26½.

Państw. papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43.50, pożyczka dolarowa w doł. 65.75, w złotych 447.10, pożyczka kolejowa 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

(Zamknięcie). Paryż 19.55, Londyn 25.13.7, Nowy Jork 5.19, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.12, Praga 15.37½, Warszawa 85. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń, 25 listopada. (PAT.) Warszawa 101.90—102.70.

Mały feljeton.

„Proszek jezuicki".

Mało kto wie, co to jest „proszek jezuicki". Tak dawniej nazywano chininę, najlepszy środek przeciw febrze. W 17 w. bowiem Jezuita, Tafur, wykrył w Peru antyfebryczne właściwości drzewa chininowego. W tymsamym mniejwięcej czasie również Jezuici przynieśli chininę z Chin, gdzie na polu medycyny, jak i astronomji zyskali sobie ogólny szacunek. Odkrycie to naraziło Jezuitów na duże nieprzyjemności. Byli i tacy, którzy w niem widzieli porozumienie się z szatanem. „Proszek jezuicki" nazywał się wówczas „proszkiem djabelskim". Dopiero energiczna obrona, której im użyczył wpływowy kard. de Lugo, przekonała medyków ówczesnych, że rzecz jest niewinna, a owszem — pożyteczna.

Jedwabne suknie i bielizna odmładzają.

Biolog angielski, znany profesor Percy Hall, stwierdził, że moda nigdy jeszcze do tego stopnia nie szła na rękę hygjenie, jak w czasach ostatnich. Zarzucenie sznurówek i wprowadzenie krótkich spódniczek oraz przewiew sukienek wskutek głębokich dekoltów przyczynia się do podniesienia zdrowotności kobiet, hartuje bowiem. Lekarze konstatują wszędzie, że kobiety dawno już nie były tak silne i zdrowe, jak właśni w ciągu ubiegłych lat: różne nerwice ustępują, coraz rzadsze są migreny i inne dolegliwości, jakim podlegają kobiety. Dodać należy jeszcze jeden fakt, przyczyniający się do podtrzymywania młodości kobiet. Coraz bardziej rozpowszechniające się noszenie bielizny jedwabnej. Mianowicie jedwabna materja jest jedyną, która przepuszcza t. zw. promienie ultrafioletowe, wywierające na ludzki organizm wpływ niezmiernie korzystny.

Ruch wydawniczy.

H. Rider Haggard. — Ayesha, Duch gór. — Powieść w dwóch tomach. Przekład Bronisława Falka. — Gebethner i Wolf. Kraków-Warszawa. Księgarnia Krakowska — Kraków.

Pojawiła się świeżo na półkach księgarskich głośna powieść niedawno zmarłego powieściopisarza angielskiego Haggarda Ridera pod tyt. „Ayesha", która stanowi zakończenie i rozwiązanie drukowanej w ubiegłym roku w „Głosie Narodu" powieści p. t. „Ona" tegoż autora. Stosownie do obietnicy danej na końcu „Onej", przychodzi obecnie do „zmartwychwstania" Ayeshy i wcielenia się jej w zmarłą kapłankę zaginionej rasy w głębi Azji, dokąd dążą znani już czytelnikom „Onej" bohaterowie, szukając spełnienia swoich marzeń. Niezwykle oryginalne ujęcie tematu i równie ciekawe jego rozwiązanie stało się powodem ogromnego powodzenia tego utworu w Anglji. Dzieje „tej — która — wydaje — rozkazy" — („Ona"), znajdują w „Ayeshy" zakończenie tylko formalne, trudno bowiem przyjąć, że tak pojęta postać fantastyczna i tak przedstawiony problem mógłby znaleść wyczerpujące wyjaśnienie. Książkę czyta się z dużą przyjemnością dzięki talentowi narracyjnemu autora, który snuje pomysły jeden za drugim z taką zręcznością, że nie pozwala oderwać się czytelnikowi od pierwszych rozdziałów. Przygoda, która apoteozowaną była zawsze we wszystkich powieściach autora „Kopalń króla Salomona", wybija się tu na plan pierwszy, a teren, w którym Haggard Rider „operuje", jest zaiste tak tajemniczy, że fantazja stworzyć może na nim kompleks sytuacji rzeczywiście niezwykłych. Już sam problem wędrówki dusz nasuwa cały szereg możliwości, jeśli zaś przyjmiemy desygnowane z góry konflikty i trudności, może nie głębokie, ale frapujące i przemawiające do każdego czytelnika. Tworzy się wątek powieści i interesującej i mającej w sobie niekiedy dużo poezji. Pomysł odrodzenia się do życia wbrew zdrowemu rozsądkowi i obowiązującym prawidłom jest tak śmiały, że nie można się dziwić niejednokrotnemu użyciu go przez całą szkołę Ewersa w dzisiejszem niemieckiem piśmiennictwie, — chociażby przez Strobla. W tym wypadku Haggard Rider, który cała dusza jest przejęty dawnym romantyzmem, zbliża się do nowych upodobań i modernizuje się bezwiednie nawet wbrew własnym intencjom. Wszystko to zdaje się przemawiać za tem, że powieści autora „Onej" będą jeszcze przez długi czas ulubioną lekturą.

Esjot.

A. SŁONIMSKI: „Pod Zwrotnikami". Gebethner i Wolff". Dawniej stara, zasłużona firma Gebethner i Wolff wydawała tylko „Pana Balcera w Brazylji". Miała poziom, poniżej którego nie schodziła. Ale w naszych czasach to nie wystarcza. To też do nowego wydania Konopnickiej „Pana Balcera w Brazylji" dołączono — Pana Słonimskiego pod zwrotnikami. Notabene, jako reprezentanta polskości, otwierającego nową wystawę polską w Curitybie w towarzystwie konsula polskiego.

Przypominamy na tem miejscu książkę „Czarna wiosna", tak patrjotyczną, że ją władze polskie w 1920 roku musiały skonfiskować. Wśród polskiego bałaganu dostateczna kwalifikacja do uosabiania Polski... czasem w roli... Sienkiewicza, wobec ignorantów zagranicznych. Kiepski dowcip, bo, na litość boską, co poczniemy, jeżeli cudzoziemcy na serjo wezmą p. Słonimskiego za typ rdzennie polski?

Wątpliwy system propagandy zagranicznej!

Styl „dziennika okrętowego"? Styl — echt z Qui pro Quo. Exemplum charakterystyka oficera francuskiego: „Ma dużo drobnych przedmiotów, które lubi pokazywać i starą, bogatą żonę, której nie lubi pokazywać".

Zato p. Słonimski lubi wszystko pokazywać.

Oto jego żywot w Rio de Janeiro, wyrażony stylem radjo:

Wysiadłem. Upiłem się. Byłem w Paranagua, ale wydało mi się, że w Rydze. Zjadłem abacaxi.

Brudna bielizna. Praczka. Zjadłem dwa abacaxi.

Włos w siekanej rybie. Staś Baliński. Zjadłem trzy abacaxi.

K to z tej podróży nic się nie dowie o Brazylji, dowie się dużo o p. Słonimskim, nawet o tem, że się wzdryga na myśl powrotu do „zimnej, zabłoconej Warszawy". Sienkiewicz z Konopnicką ponoś inaczej sobie kraj wspominali na obczyźnie.

Naogół trzeba przyznać, że dobrze w tej książce zainwentaryzowano materjał autobjograficzny w obawie, by potomność nie była poszkodowana przez stratę najmniejszego rachunku w knajpie, bo i ten po wielkim człowieku, jak wieszczył Słowacki, „Sawantka łzami rzewnemi wypierze".

A. Z.

„KU-KLUX-KLAN" wyszedł Nr. 4 tego tygodnika satyryczno-humoryst. i przedstawia się okazale tak ze strony zewnętrznej, jak i pod względem treści, oraz artystycznie wykonanych rysunków znanych karykaturzystów: A. Wasilewskiego i St. Kellera.

Nowe to pismo przebojem zdobywa sobie coraz większą sympatję, starając się zająć pierwsze miejsce wśród polskich pism humorystycznych.

Tygodnik „Ku-Klux-Klan" nabywać można w całej Polsce we wszystkich kioskach i księgarniach kolejowych „Ruchu".

EWA BIAŁYNIA: „Bolesław Chrobry". Str. 40, z ryc. Wyd. M. Arcta w Warszawie 1925. Cena 80 gr. — Świetna popularyzatorka historji, Ewa Białynia, napisała niewielką, lecz źródłowo i jasno opracowaną broszurę o Bolesławie Chrobrym, w której głównie omawia działalność chrześcijańską Bolesława Chrobrego, jego walki o granice Polski oraz rządy wewnętrzne Chrobrego, zdążające do zbudowania zdrowego i silnego państwa.

FEDOROWICZ Z.: „Polska". Krajobraz i człowiek. Wypisy geograficzne. Z rycinami. Str. 268. Cena zł. 6.80. Wydawnictwo M. Arcta. 1925. — Książka szkolna i nieszkolna. Dla szkoły znakomity materjał uzupełniający nauczanie geografji ziemi ojczystej, dla wszystkich — ciekawa lektura, ciekawsza niewątpliwie od niejednej książki podróżniczej, autor bowiem wybrał z pism naszych geografów i literatów najcenniejsze wyjątki opisowe i ugrupował je krainami, co pozwala nam objąć niemal całokształt danej krainy. Np. o Śląsku i Zagłębiu węglowem są cztery utwory: „Krajobraz na Śląsku" podług Dra M. Orłowicza, „U źródeł Wisły" podług K. Sosnowskiego, „Noc wigilijna w kopalni węgla" podług A. Gruszeckiego. „Odlewnia stali" podług St. Żeromskiego. Mamy tu cały Śląsk: krajobraz, ludzi i bogactwa naturalne.

GALLE HENRYK: Wypisy polskie na oddział V szkoły powszechnej i na klasę drugą szkoły średniej. Wyd. X, przejrzane i poprawione, z 38 ryc.

— **Wypisy polskie** na oddział VI i VII szkoły powszechnej i na klasę trzecią szkoły średniej. Wyd. IX, przejrzane i poprawione, z 41 ryc.

Obie książki, od wielu lat zaszczytnie znane podręczniki, w obecnych wydaniach zostały zmienione niedopoznania na korzyść. Sporo nowego tekstu w miejsce utworów oczytanych, nowy układ i ćwiczenia, ponadto zaś lepszy papier, nowe czcionki i wiele dobrych rycin, których w wydaniach poprzednich nie było zupełnie. Autorowi i wydawcom chodziło o udoskonalenie podręcznika, używanego przez większość szkół średnich i powszechnych.

HENZE F.: „Boks w obrazach". Ciosy i zasłony w walce na dystans. Ćwiczenia z piłką i workiem. Walka w zwarciu. Cztery albumiki rozkładane, zawierające po 14 tablic i tekst w tłum. W. Junosza-Dąbrowskiego. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. — Poglądowa nauka boksu, przy coraz większem rozpowszechnieniu się tego sportu, była bardzo pożądana, szczególnie dla tych, którzy pragną stosować boks jako ćwiczenia cielesne z piłką i workiem bez pomocy nauczyciela.

ŁAGANOWSKI ST.: „Przez lądy i morza". Cz. II Wypisów geograficznych p. t. „Ziemia w opisach i obrazach". Ameryka, Australja, Azja, Afryka. Wydanie 2-gie, z 91 rycin. Str. 344. Cena zł. 8. **Wydawnictwo M. Arcta.** 1925.

Książka ta zaprasza czytelnika i towarzyszy mu w podróży przez Atlantyk do Ameryki, zwiedza olbrzymi kraj dolara, skąd prowadzi przez tajemnice Australji do Indyj i Tybetu, a potem przez państwa Smoka i Wschodzącego Słońca do kraju Jakutów i Mongołów.

Wreszcie po wrażeniach perskich i tureckich dostajemy się pod afrykańskie niebo i kończymy naszą podróż w Marokku, obserwując obecne wydarzenia wojenne. Książka ciekawa, warta przeczytania.

SZOBER STANISŁAW prof.: Podręcznik do nauki języka polskiego w seminarjach nauczycielskich. I — Wykład teoretyczny str. XII+284 z mapą. II — Ćwiczenia i zadania, str. 116. Warszawa, 1925. Wydawnictwo M. Arcta.

Podręcznik w zakresie wiadomości rzeczowych stosuje się do przewidywanego nowego programu języka polskiego w seminarjach nauczycielskich i w zwięzłym, przystępnie i jasno napisanym wykładzie podaje w pierwszych czterech działach opis najważniejszych właściwości gramatycznych (głosownia, słowotwórstwo, odmiennia, składnia) współczesnego polskiego języka literackiego. W dziale piątym, zatytułowanym „Język a myśl" autor na 36 stronicach w sposobie jasnym i zajmującym przedstawia najważniejsze rysy psychicznych własności języka, a więc mówi o rozmaitych odmianach znaczenia wyrazów, o składnikach wyobrażenia głoskowego wyrazów i o podstawach psychicznych najważniejszych czynności językowych. Dział szósty pod nagłówkiem „Język a społeczeństwo" wskazuje na współżycie społeczne, jako konieczny warunek istnienia języka i omawia najważniejsze właściwości społeczne języka, to jest jego różnicowanie się dialektyczne i zmienność w czasie, podaje przy tej sposobności pojęcie języków pokrewnych i określa bliżej język polski, jako słowiański i indoeuropejski. Dział siódmy jest „obrazem ogólnym dialektów polskich"; tutaj autor określa zwarty obszar języka polskiego, podaje zilustrowane na załączonej mapie rozmieszczenie geograficzne najważniejszych dialektów polskich, a następnie wymienia główne właściwości językowe poszczególnych dialektów, wreszcie omawia stosunek dialektów do języka literackiego. W dziale ostatnim autor podaje najistotniejsze wyjaśnienia historyczno-językowe, mówi więc o pochodzeniu samogłosek pochylonych, e ruchomego, omawia przegłos samogłoski e, zmiękczanie spółgłosek, a w związku z tem przedstawia zasady następstwa czasowego zmian głosowych; w zakresie odmienni omawia historyczne pochodzenie form liczby podwójnej w deklinacji i konjugacji, formy rzeczownikowe przymiotników i formy czasu przeszłego i trybu przypuszczającego.

Cała ta bogata treść została zawarta w książce, mającej niespełna 18 arkuszy, a ponieważ jest rozłożona na pięć lat nauki, więc w kursach rocznych przewiduje na naukę „gramatyki" mniej, niż po 4 arkusze. Wartość podręcznika podnosi jeszcze ta okoliczność, że obok wykładu teoretycznego, podaje w części drugiej ćwiczenia i zadania, gdzie został zebrany bogaty materjał do obserwacji, rozbioru i uogólniających wniosków.

—o0o—

KRONIKA KRAKOWSKA.

Urząd rozjemczy dla spraw opieki społecznej.

W Magistracie został utworzony osobny referat, mający na celu łagodzenie tarć społecznych o podłożu gospodarczem na tle zagadnień administracyjno-komunalnych, oraz uregulowanie zagadnień pracy i bytu klasy robotniczej. Stosownie do powyższego, **referat ten w miarę wpływania zażaleń bezzwłocznie je bada, zdążając do tego,** aby klasa pracująca zgodnie z przepisami obowiązującemi w prawach swych nie była uszczuplana.

Jak z dotychczas nadesłanych zażaleń się okazuje, nie wszystkie mają uzasadnioną podstawę tak ze względów indywidualnej słuszności, jak i zachodzącej kolizji między dobrem publicznem a interesami jednostek. Natomiast **uzasadnione żądania zostały już rozpatrzone i rozstrzygnięte na korzyść pracowników.**

Epidemja tyfusu plamistego w Branicach pod Krakowem.

14 WIEŚNIAKÓW ZARAŻONYCH TYFUSEM LEŻY W SZPITALU EPIDEMICZNYM W KRAKOWIE.

Kilka dni temu — jak donosiliśmy — zaszedł w Branicach pod Krakowem wypadek tyfusu plamistego. Mimo wydanych natychmiast przez władze energicznych zarządzeń sanitarnych, celem stłumienia zarazy, tyfus plamisty nie ograniczył się do jednego wypadku, lecz rozszerzył się na znaczną część wsi, tak, że **w ostatnich dniach przywieziono do Krakowa do szpitala św. Łazarza na oddział epidemiczny 14 chorych wieśniaków z Branic. Dotąd umarło dwóch w szpitalu, zaś jeden we wsi bezpośrednio przed przewiezieniem go do Krakowa.**

Władze wydelegowały do Branic inspektora sanitarnego **Dr. Janikiewicza, który** po porozumieniu się ze starostą Dr. Balem, wydał doraźne zarządzenia, jak izolowanie budynków, w których zaszedł tyfus, wstrzymanie wywozu środków spożywczych ze wsi, zamknięcie dostępu obcym i t. d. Nadto **kilka rodzin w Branicach znajduje się pod ścisłą obserwacją do czasu wyniku badań serologicznych. Posterunki policyjne czuwają nad przestrzeganiem wydanych zarządzeń.** Jak się dowiadujemy od naczelnego fizyka miejskiego, Dr. Owsińskiego, **w Krakowie nie zaszedł ani jeden wypadek tyfusu plamistego.**

—o0o—

POSIEDZENIE W SPRAWIE ROZBUDOWY MIASTA KRAKOWA.

Dn. 24 b. m. odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie subkomitetu rozbudowy m. Krakowa. Subkomitet wysłuchał referatu w sprawach: konwersji dawnych krótkoterminowych pożyczek budowlanych mieszkaniowych **na pożyczki długoterminowe amortyzacyjne,** gwarancji gminy za pożyczki budowlane krótkoterminowe, przyznawane z państw. funduszu rozbudowy miats, w sprawie zamierzonej nowelizacji ustawy o rozbudowie miast. oraz w sprawie zastrzeżenia **do dyspozycji komitetu rozbudowy pewnej ilości mieszkań wybudowanych przy pomocy pożyczek budowlanych.**

Po przeprowadzeniu obszernej dyskusji uchwalono przedłożyć pełnemu komitetowi rozbudowy odpowiednie wnioski.

MAGISTRAT PROSTUJE INFORMACJE KOMISARZA OSTROWSKIEGO.

Przed kilkoma dniami sprawozdawcy 5-ciu dzienników krakowskich, w rozmowie z komisarzem rządu p. Ostrowskim, poruszyli sprawę rozszerzenia cmentarza rakowickiego, zapytując go, jakie w tym względzie poczynił kroki zarząd miasta. P. Ostrowski oświadczył, że gmina nabyła od p. Żeglikowskiego 4 morgi gruntu na rozszerzenie cmentarza, a w zamian za to zobowiązała się kupić p. Żeglikowskiemu folwark na Rydlówce w Podgórzu.

Wiadomości te zamieściliśmy następnego dnia w dzienniku, a oto w dniu wczorajszym otrzymaliśmy urzędowy komunikat z magistratu, w którym **biuro prasowe zaprzecza kategorycznie oświadczeniu komisarza rządu, nazywając jego informacje niezgodnemi z prawdą.**

ZAMACH REWOLWEROWY.

Policja krakowska aresztowała koncypienta adw. dra J. Badera, za zamach rewolwerowy na Ludwika Marguliesa, akademika. Margulies leży w szpitalu. Tło zajścia dotąd niewyświetlone.

—o0o—

Kraków, 26 listopada.

Czwartek 26: św. Sylwestra op., św. Piotra b. m.

Piątek 27: św. Seweryna.

Piątek 27: wschód słońca o godzinie 7.44, zachód o 15.51.

ZA SPOKÓJ DUSZY Ś. P. STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO zostanie odprawione nabożeństwo żałobne w kościele OO. Paulinów na Skałce w piątek 27 bm. o godz. 9.30 rano.

Z KATEDRY WAWELSKIEJ. W ostatnich dniach odbyło się posiedzenie Komitetu doradczo-artyst. restauracji Katedry pod przewodnictwem Księcia Biskupa A. Sapiehy. Przyjęto z naprawy od H. Waldyna sarkofag Władysława IV i postanowiono daleko idące przygotowania do tymczasowego pomieszczenia zwłok Zygmunta III, dla oddania do naprawy jego silnie uszkodzonego sarkofagu, co nastąpi niebawem. Korona, berło i dwa jabłka królewskie, wykonane na pogrzeb Władysława IV, które znaleziono w jego sarkofagu, złożono tam z powrotem. H. Waldyn wykonał ich podobizny, które niebawem będzie można oglądać w Skarbcu katedralnym.

WYSTAWA FAŁATA. W dniu dzisiejszym została zamknięta jesienna wystawa obrazów. Przygotowania do wielkiej retrospektywnej wystawy dzieł Juljana Fałata są już w pełnym toku. Na wystawę tę nadeszły już najpiękniejsze obrazy tegoż artysty wprost z pracowni jego, nieznane dotąd, jak również te, które znajdują się w licznych galerjach prywatnych. Otwarcie wystawy dzieł Juljana Fałata nastąpi w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 11 przed południem.

PRZED ŚW MIKOŁAJEM pojawiły się na wystawach sklepów cukierniczych masy „mikołajków" miodowych i czekoladowych w otoczeniu wiązanek rózg i czerwonych djabłów, po przyczepianych do stosów czekolad. Niektóre wystawy, istotnie bardzo pomysłowo urządzone, gromadzą tłumy dzieci szkolnych, wyczekujących z niecierpliwością św. Mikołaja.

WIELKI WIEC OFIAR WOJNY odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godz. 10 rano w sali Sokoła przy ul. Wolskiej. Na porządku dziennym referat o obecnej sytuacji inwalidów, poczem dyskusja i rezolucje.

WYSTAWA DROBIU, GOŁĘBI ETC. Komisje sędziowskie na wystawie będą rozporządzały wielką ilością nagród i premij, udzielonych przez ministerstwa oświaty, spraw wojskowych, D. O. K. i Komitet do spraw hodowli w Polsce, dalej przez Tow. gospodarskie wsch. Małopolski, Tow. hodowców drobiu w Krakowie, Małop. Tow. rolnicze w Krakowie, okręg. Zw. Tow. hodowców gołębi pocztowych w Krakowie, wojew. Kowalikowskiego, prof. dr. Marchlewskiego, Muzeum Przemysłowe. Powszechne zainteresowanie budzi tresura psów z czterech zakładów, nadto wyświetlanie obrazów z dziedziny hodowli zwierząt domowych.

OBŁAWY POLICYJNE, przeprowadzone we wrześniu b. r., dały następujące wyniki: przytrzymano osób: 24 za kradzież, 1 za oszustwo, 13 za włóczęgostwo, 4 za uchylanie się od powinności wojskowej, 3 za różne przestępstwa; doniesiono osób: 43 za kradzież, 2 za oszustwo, 106 za różne przestępstwa sądowokarne, 309 za różne przestępstwa natury administracyjnej, 5 za nieprawne posiadanie broni wojskowej, 6 za kłusownictwo; zakwestjonowano: 7 karabinów, 6 strzelb, 11 rewolwerów, 1 flobert, 5 bagnetów, 1 sztylet, 2 boksery, 13 sztuk naboi karabinowych, 12 naboi rewolwerowych, części zamku strzelby, 1 ubranie wojskowe i szereg innych przedmiotów mniejszej wagi.

ROK WIĘZIENIA ZA ZNIEWOLENIE. Wczoraj stawał przed trybunałem orzekającym w sądzie okr. karnym w Krakowie Jan Zych, lat 19 z Uszwi (pow. bocheński), oskarżony o zbrodnię zniewolenia 38-letniej Marji Z. Po przeprowadzeniu tajnej rozprawy, trybunał zasądził Zycha na rok ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Przewodniczył s. s. o. Dr. Lizak, wotowali s. s. o.: Dr Stołyhwo i Buratowski, oskarżał prok. Łaba.

ZŁODZIEJ MIESZKANIOWY PRZED SĄDEM. Dnia 14 lipca b. r. dostał się Tadeusz Głowacki, znany złodziej mieszkaniowy, do domu przy ul. Sandomierskiej 4 w Krakowie i korzystając z nieobecności domowników, wyrwał skobel od drzwi, prowadzących do mieszkania pp. Nowakowskich, poczem wszedł do przedpokoju. W tej chwili przechodziła przez sień służąca Sobczykówna, a widząc złodzieja, chciała wszcząć alarm, jednak Głowacki chwycił ją pod gardło i groził pobiciem, gdyby chciała wzywać pomocy sąsiadów. Wczoraj stawał Głowacki przed sądem i został zasądzony na 1 i pół roku ciężkiego więzienia. Rozprawie przewodniczył s. s. o. Droździkowski. wotowali s. s. o.: Kraus i Warchałowski, oskarżał prok. Gołąb.

O ZBRODNIĘ GWAŁTU PUBLICZNEGO. Przed sędzią Tomaszewskim w krakowskim sądzie okręg. stawali wczoraj pracownicy piekarscy: Wojciech Jawisz (l. 38), Piotr Duszyk (l. 29), Józef Wyszogradzki (l. 34) i Ludwik Bicz (l. 29), oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego. Obwinieni w dn. 31 sierpnia b. r. grozili Pawłowi Reiserowi, robotnikowi, pobiciem, celem zmuszenia go do zaniechania pracy w piekarni Molickiego, oraz do zapisania się do związku zawodowego P. P. S. Nadto osk. Bicz dopuścił się takiegoż gwałtu na czeladniku piekarskim Sikorze. Sędzia zasądził każdego oskarżonego na miesiąc więzienia. Oskarżał prok. Golik.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Wczoraj zdarzyły się w Krakowie dwa nieszczęśliwe wypadki podczas pracy. O goz. 9 rano wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Lubicz 40, gdzie z rusztowania I. piętra spadł Adam Miecik, murarz. Nieszczęśliwy doznał złamania prawej ręki w ramieniu, oraz zwichnięcia stawu na przegubie dłoni. Drugi wypadek zdarzył się przy ul. Szlak 40. Spadł z drabiny Władysław Boligłowa, pomocnik monterski i doznał złamania ręki. Ofiary wypadku przewiózł lekarz Pogotowia do szpitala.

Zawiadomienia i komunikaty.

V. PORANEK SYMFONICZNY Związku zawodowych muzyków odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godz. 11 przed południem w sali Starego Teatru. Dyrygent: Stefan Barański. Solista: Philipp Scharf, znakomity skrzypek amerykański, który w artystycznej podróży do Rumunji zatrzymuje się w Krakowie na zaproszenie miejscowych symfoników i odegra Brucha: Koncert g-moll i Saint Saëna: Koncert h-moll. Ponadto w programie Weber i Litolff. Bilety w cenie zł. 3.—, 2.— i 1.—.

KONCERT EDITHY LORAND W KRAKOWIE. W dniu 3 grudnia w sali „Bagateli" wystąpi raz jedyny słynna skrzypaczka Edith Lorand, która zdobyła sobie już pomimo swej młodości sławę światową. Koncerty młodej skrzypaczki w Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie, Lipsku, Amsterdamie, Paryżu, Londynie, Nowym Jorku, cieszyły się olbrzymiem powodzeniem.

ODCZYT KS. PROF. DR. KRUSZYŃSKIEGO: „Pałac średniowieczny królów sycylijskich" z obrazami świetlnemi odbędzie się w Muzeum Przemysłowem, Smoleńsk 9, dnia 1 grudnia, we wtorek, o godz. 7 wieczór.

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Czwartek: „Pan Jowialski" (XIII szkolne) (gościnny występ L. Solskiego).

Piątek: „Hetman Stanisław Żółkiewski" (gościnny występ L. Solskiego).

Sobota: „Ponad śnieg".

Repertuar Operetki „Nowości".

Czwartek: „Hrabina Marica", występ Henryki Kramerównej, ceny miejsc o 50% zniżone. Piątek: „Hrabina Marica" (ceny miejsc o 50% zniżone) — występ Henryki Kramerówny.

Repertuar „Bagateli".

Czwartek: „Królowa Przedmieścia".

Piątek: „Królowa Przedmieścia".

—o—

WANDA: „Ten, za którym wszyscy szaleją".

UCIECHA: „Dziewczę z Ponlecuculi".

WARSZAWA: „Studenci", dramat, oraz komedja Harold Lloyd.

NOWOŚCI: „Harem mężów".

SZTUKA: „Kochanek własnej żony".

PROMIEŃ: „Wróg kobiet".

REDUTA: „Przygody Saetty".

Komunikaty teatrów krakowskich

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Ponieważ wszystkie 3 przedstawienia „Żółkiewskiego" odbyły się wobec szczelnie wypełnionej widowni, udało się zatrzymać dyr. Solskiego jeszcze tylko na jeden dzień, t. j. na piątek, ażeby piękną sztukę Brończyka jeszcze raz powtórzyć. P. Aldona Jasińska wystąpi również w swej świetnej kreacji. Zapowiedziany na ten dzień „Henryk IV.", grany będzie dopiero w przyszłym tygodniu. W sobotę dla uczczenia pamięci Stefana Żeromskiego, „Ponad śnieg", ze słowem wstępnem.

KRAMERÓWNA W OPERETCE NOWOŚCI. Ulubienica krakowskiej publiczności primadonna Henryka Kramerówna wystąpi pierwszy raz w „Hrabinie Maricy" we czwartek dnia 26 bm. — „Maricę" wyposażono w nowe efekty. — Rolę tytułową w „Maricy" zalicza p. Kramerówna do najcelniejszych swoich kreacyj.

Swięty Mikołaj w Krakowie

W DNIU 5 GRUDNIA.

W Tow. Szkoły Ludowej. O godzinie 3-ciej po południu przybywa zaproszony przez VI te i Akad. Koło TSL. do sali Tow. Lekarskiego (ul. Radziwiłłowska 5) św. Mikołaj, z korowodem Aniołów, djabłów, krakowiaków i górali, aby obdarować i ucieszyć dziatwę. Koło TSL. zaprasza wszystkie dzieci na doskonałą zabawę. Wstęp wraz z podarkiem zł. 1.50.

W Sokole krakowskim zjawi się św. Mikołaj o godz. 5 po południu i w towarzystwie aniołków będzie obdzielał grzeczne dzieci podarkami. Wstęp wynosi 2 zł. wraz z podarkiem. Prócz tego podarki starannie opakowane i oznaczone dokładnym adresem obdarowanego można składać w kancelarji Sokoła codziennie do dnia 4 grudnia od godz. 5—8 wieczór.

W Ogródku Froeblowskim i Wzorowej 4-klasowej Szkole TSL. przy ul. Wolskiej 19 ukaże się o godzinie 3 po południu, by obdarzyć dziatwę szkolną przeróżnymi podarkami. Na program uroczystości, w której bierze udział także i dziatwa Ogródka Froeblowskiego TSL. z Podgórza, złożą się produkcje muzykalno-wokalne młodzieży szkolnej.

W Związku Młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej ukaże się w godzinach popołudniowych, poczem będzie objeżdżał przyjaciół Związku w mieście. Zgłoszenia o wizytę miłego gościa przyjmuje Sekretarjat, ul. Krupnicza 29, telefon 2598.

W „Bagateli" zawita św. Mikołaj w otoczeniu licznych aniołków. Zostanie odegraną baśń w pięciu obrazach p. t. „Gdy święty Mikołaj schodzi na ziemię". Dziatwa będzie obdarzona bezpłatnemi pięknemi podarkami, które święty Mikołaj z asystą rozda osobiście.

Od Administracji.

Administracja dziennika „Głosu Narodu" uprasza P. T. Prenumeratorów, o rychłe wyrównanie prenumeraty za miesiąc grudzień celem uregulowania nakładu.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Burza w Reichstagu o Locarno.

Berlin. (PAT.) Wczoraj rozpoczął Reichstag dyskusję nad traktatmi locarneńskiemi. Pierwszy zabrał głos socjaldemokrata Wels, oświadczając się za układami sparafowanymi w Locarno i stwierdzając, że w razie upadku tych układów **Niemcy zostałyby zupełnie odosobnione.**

Hr. Westarp (partja niemiecko-narodowa) uważa, że rezultaty osiągnięte w Locarno, **nie odpowiadają całkowicie wytycznym, jakie otrzymali delegaci niemieccy na konferencję locarneńską.** Przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów oznaczałoby, zdaniem frakcji, podporządkowanie się autorytetowi innego państwa i zrezygnowanie z pewnej części suwerenności. Frakcja niemiecko-narodowa uważa ustąpienie obecnego gabinetu za konieczne i to zaraz.

Następny mowca Schwerenbach (centrum) wypowiedział się za przyjęciem traktatów.

W imieniu partji narodowej przemawiał dr. Scholc, występując przeciwko polityce niemiecko-narodowej i za podpisaniem traktatów.

Poseł Koch (demokrata) uważa podpisanie układów za konieczne. **W Lidze Narod. Niemcy będą domagali się ochrony mniejszości narodowych.**

Mowca komunistyczny Telmann wywodzi, **że Niemcy zawarły traktat zachodni dlatego, aby mieć wolne ręce na wypadek awantury wojennej na wschodzie przeciwko Polsce, celem przeprowadzenia regulowania swych granic. Awantura ta miałaby się rozpocząć od odzyskania korytarza polskiego.** Niemcy muszą zwracać na to baczną uwagę, gdyż na granicy wschodniej leży początek nowej wojny. **Zarówno dla Alzacji i Lotarygnji, jak i dla korytarza musi być wywalczone prawo samostanowienia.** W kwestji tej Liga Narodów nie pomoże, ponieważ jest narzędziem w rękach imperjalistów wschodnich.

Następnie zabrał głos **min. Stresemann.** Min. Stresemann zwraca się przeciwko twierdzeniu hr. Westarpa, jakoby przyjęcie traktatów locarneńskich oznaczało ponowne przyjęcie traktatu wersalskiego.

Traktaty locarneńskie nie wykluczają rewizji traktatu wersalskiego w drodze pokojowej. Przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów nie oznacza zmiany orjentacji niemieckiej na niekorzyść Rosji. Następnie zaznacza minister Stresemann, że rząd belgijski upoważnił rząd niemiecki do oświadczenia, że nie będzie ścigał niemieckich przestępców wojennych. Jest to dowodem nowego ducha. W zaproponowanej przez Louchera z międzynarodowej konferencji gospodarczej Niemcy chętnie wezmą udział.

WNIOSKI O ODMÓWIENIE RZĄDOWI ZAUFANIA.

Berlin. (PAT.). Wszechniemiecka frakcja Reichstagu uchwaliła następujące **votum nieufności:** Reichstag nie powinien, ze względu na oświadczenia, które rząd niemiecki złożył w kwestji konferencji w Locarno, **udzielać rządowi niemieckiemu votum zaufania,** którego potrzebuje na mocy artykułu 54 konstytucji państwa.

Wszechniemiecka frakcja Reichstagu przedłożyła wniosek następującej treści: „Reichstag postanawia, ażeby do artykułu 2 ustawy o układach, zawartych w Locarno, oraz o wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów dodać następujący punkt: **Do wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów trzeba ustawy odrębnej.**

Berlin. (PAT.). **Frakcja komunistyczna podała wniosek o odmówienie rządowi zaufania.** Jak donoszą pisma, frakcja niemiecko-narodowa **postanowiła nie brać udziału w głosowaniu nad wnioskiem komunistów.**

JAKIE STANOWISKO OTRZYMAJĄ NIEMCY W LIDZE NARODÓW.

Genewa. (AW) „Journal de Geneve" donosi, **że Niemcy otrzymają** w generalnym sekretarjacie Ligi Narodów nowo utworzone stanowisko **zastępcy sekretarza generalnego.** W biurach informacyjnych, politycznem, gospodarczem i finansowem mają również pracować **urzędnicy niemieccy,** tak, że w ten sposób w sekretarjacie Ligi pracować będzie **6 lub 7 Niemców.** Przy rozdzielaniu stanowisk urzędniczych poważną rolę odgrywa wysokość wkładki członkowskiej danego państwa.

Min. Chądzyński do kolejarzy.

Warszawa. (Tel. wł.). Nowy minister kolei, **p. Adam Chądzyński wydał odezwę do pracowników kolejowych,** w której m. in. pisze: „Potężna dźwignia ekonomicznego rozwoju kraju, nerw życia gospodarczego i najważniejszy aparat obrony narodowej — koleje polskie — **muszą być doprowadzone i utrzymane na stopniu najwyższej sprawności i wydajności.** Gospodarka kolejowa oparta być musi na znajomości rzeczy oraz sumienności kierowników i pracowników, na zwalczaniu i usuwaniu niepotrzebnego biurokratyzmu, życiowem stosowaniu największej a rozumnie pojętej oszczędności rzeczowej i osobowej".

Stosując takie wymagania, p. minister dalej pisze:

„Ze swej strony natomiast zapewnić mogę, że do wszystkich odnosić się będę z największą życzliwością, a słuszne dążenia kolejarzy, zmierzające do zaspokojenia potrzeb codziennego życia, poprawy bytu, oraz stworzenia najlepszych warunków służby, poprę zawsze w granicach możliwości państwowych".

O PODSEKRETARJAT STANU DLA SPRAW LOTNICTWA.

Warszawa. (Telef. wł.) Sen. Januszewski, wiceprezes L. O. P. P., przedłożył p. Prezydentowi Rzpltej memorjał Ligi Obrony Pow. Państwa, w którym wyrażono życzenie, aby w rządzie, który miał powstać z przesilenia, **utworzony został na wzór państw zachodnich odrębny podsekretarjat stanu dla spraw lotnictwa.**

„Lotnictwo — głosi memorjał — jako czynnik cywilizacyjny i pierwszorzędny środek obrony politycznej niepodległości, wymaga szczególnie bacznej uwagi najwyższych władz, zwłaszcza że jego technika i siła rozwija się poza granicami kraju w sposób niezwykle szybki i dla **suwerenności naszej niebezpieczny.**

Lotnictwo powinno stać się ważnym punktem programu rządowego, jednolitego we wszystkich dziedzinach tej pracy, bowiem we wszystkich działach nietylko wewnętrznej, ale i zagranicznej naszej polityki lotniczej **panuje brak twórczego planu i zamieszanie pojęć, grożące coraz większemi szkodami państwu.**

Rząd, który powstać ma z obecnego przesilenia, musi mieć w swym składzie specjalny organ polityczny, odpowiedzialny za politykę lotniczą.

Kontynuowanie dotychczasowego chaosu i marazmu grozi nieobliczalnymi skutkami".

—o0o—

PRETORJANIE P. PIŁSUDSKIEGO PRZED SĄDEM.

Warszawa. (Telef. wł.) (G) Przed wojskowym sądem okręgowym staną **w najbliższy czwartek** podpułkownik Hoser, kpt. Kierzkowski i por. Strusiński, oskarżeni o znieważenie posła Strońskiego na ul. Chmielnej. Prokuratorja wojskowa pociąga winnych tego zajścia do odpowiedzialności z art. 51 i 475 cz. I. kk. Akt oskarżenia zarzuca sprawcom, że działali wspólnie po uprzedniem porozumieniu się ze sobą.

—o0o—

DR. LEWICKI, WYBITNY DZIAŁACZ UKRAIŃSKI, ZMARŁ.

Lwów. We Lwowie zmarł jeden z najwybitniejszych parlamentarjuszy i polityków ukraińskich, dr. Eugenjusz Lewicki. Lewicki ożeniony był z siostrą Sieczyńskiego, mordercy namiestnika Galicji, Potockiego. Był on wybitnym adwokatem. W ostatnich czasach prowadził kancelarję w Wiedniu.

KONFLIKT JUGOSŁAWJI Z WATYKANEM BĘDZIE POMYŚLNIE ZLIKWIDOWANY.

Belgrad. (PAT.). Poseł jugosłowiański przy Watykanie Smodlacha, odjechał w niedzielę wieczorem do Rzymu, celem objęcia urzędowania. Wczoraj rano minister spraw zagranicznych Nincic przyjął nuncjusza papieskiego, Pellegrinettiego.

Minister wyznań religijnych wezwał do Belgradu wszystkich arcybiskupów, celem omówienia z nimi sprawy Kolegjum św. Hieronima. Panuje przekonanie, że **atmosfera zmieniła się znacznie na korzyść pomyślnego rozwiązania sprawy.** Dzienniki donoszą o podjęciu w najbliższej przyszłości rokowań, celem zawarcia konkordatu.

—o0o—

NOWY PRZYKŁAD SZOWINIZMU LITEWSKIEGO.

Ryga. (AW.) Rząd litewski wprowadził w polskich szkołach powszechnych na Litwie **język litewski jako wykładowy.** Ten sam los spotkał szkoły niemieckie i żydowskie. W związku z tem posłowie niemieckiej, **polskiej i żydowskiej** frakcji sejmowej złożyli interpelację **u ministra oświaty, żądając** przywrócenia praw mniejszości.

—o0o—

Wiadomości literackie i teatralne.

ROBERT DE FLERS, znakomity komedjopisarz francuski, ogłosił niedawno artykuł w paryskim „Figaro" o teatrze polskim. Z pośród autorów współczesnych omawia obszernie twórczość Zegadłowicza, Rostworowskiego, Żeromskiego, Szaniawskiego, Krzywoszewskiego, Grubińskiego i Winawera.

CZY TEATR BOGUSŁAWSKIEGO BĘDZIE ZAMKNIĘTY? Wiadomość o zamknięciu najkulturalniejszego teatru w Warszawie z dniem 1 stycznia przyszłego roku, ze względów oszczędnościowych — poruszyła do głębi polski świat literacko-teatralny. Okazało się jednak, że nie prowadząc teatru Bogusławskiego, miasto zaoszczędzi około sto tysięcy złotych, co przy tak wielkim deficycie ogólnym nie ratuje sytuacji. Wobec tego wyłonił się w magistracie warszawskim projekt, aby oddać teatr Bogusławskiego obecnej jego dyrekcji i zapewnić mu subsydjum miasta tak wysokie, iż zapewni ono artystom pobieranie pensji kontraktowych, a samemu teatrowi funkcjonowanie.

JERZY CLEMENCEAU „tygrys francuski", napisał duże dzieło p. t. „Demostenes".

„JUDASZ Z KARIOTHU" K. H. ROSTWOROWSKIEGO będzie najbliższą premjerą Teatru Polskiego w Poznaniu. Próby w toku.

Z „HELJONU". Tomik poezji „heljonisty" Jana Sztaudyngiera z przedmową K. H. Rostworowskiego, ukaże się niebawem na półkach księgarskich. wydany przez księgarnię św. Wojciecha w Poznaniu. Dnia 2 grudnia b. r., staraniem Koła odbędzie się w Uniw. Jag. wieczór autorski Emila Zegadłowicza z współudziałem poety.

W HOŁDZIE ŻEROMSKIEMU. W Teatrze Narodowym odbędzie się dnia 29 b. m. akademja ku czci Żeromskiego.

Życie sportowe.

MECZ PIŁKARSKI KRAKÓW—WIEDEŃ. Rewanżowy mecz międzymiastowy Kraków—Wiedeń odbędzie się dnia 31 maja 1926 roku w Krakowie. Tegoż dnia w Wiedniu rozegrany zostanie mecz Austrja—Francja.

Poznański Związek Piłki Nożnej uchwalił na swojem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu głosować za przeniesieniem P. Z. P. N. z Krakowa do Warszawy.

Śledź, były gracz Ł. K. S., zdyskwalifikowany na rok za poszlaki częściowo udowodnionego profesjonalizmu, jeden z najlepszych footbalistów polskich, po „odcierpieniu" kary, wstąpił do warszawskiej Polonji.

ZAWODY ZAGRANICZNE.

WIEDEŃ: Amateure—Simmering 2:1.
Rapid—Hakoah 3:1.
BUDAPESZT: Vasas—K. A. C. 5:4.
Nemzeti—„33" 0:0.
III Ker—B. A. C. 2:1.
U. T. E.—Törekves 2:1.
Vivo—E. T. C. 1:1.

Bojkot klubów polskich w Wiedniu. Po ostatniem zebraniu przedstawicieli klubów wiedeńskiej ligi zawodowej ogłoszona została lista klubów zagranicznych, które podlegają bojkotowi z powodu nieuregulowania rachunków. Między innymi znajdują się trzy kluby polskie, a mianowicie: Legja (Warszawa), Pogoń (Lwów) i Hasmonea (Lwów).

Liczba lekkoatletów we Francji. Według ostatniej statystyki francuskiego związku lekkoatletycznego, Francja posiada 1.459 klubów lekkoatletycznych, w których 21.742 ludzi uprawia lekką atletykę.

Opozycja szwedzkiego związku piłki nożnej przeciw polityce prezesa Johansonna. Zarząd szwedzkiego związku piłki nożnej postanowił założyć protest przeciw polityce swego prezesa Johansona, mającej na celu wystąpienie z FIFA i utworzenie nowego związku p. n.: dla amatorów. Według głosów prasy szwedzkiej rozbijanie FIFA nie leży w interesie szwedzkiej organizacji piłkarskiej i może spowodować właśnie zaprowadzenie profesjonalizmu piłkarskiego wśród sportsmenów Szwecji. W dniu 20 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie delegatów związku, które zadecyduje o dalszej polityce Szwecji w tej sprawie.

Piłka nożna w Sowdepji. Piłkarskie mistrzostwo Moskwy zdobył klub „Krasnaja Presnia" po zwycięstwie nad „Dynamo", w stosunku 3:2.

50-lecie klubu piłkarskiego. Angielski klub piłki nożnej „Blackburn Rovers" obchodzi w roku bieżącym 50-letni jubileusz założenia klubu. Miasto Rovers. w którym klub ten został założony, liczy 120.000 mieszkańców, zaś boisko i trybuny wybudowane kosztem magistratu tego miasta, mogą pomieścić 66.000 widzów, czyli przeszło połowę ludności!

Bramkarz za 100.000 złotych. Klub Arsenal zapłacił klubowi Hibernians za odstąpienie bramkarza Harpera ni mniej ni więcej, tylko 3.500 funtów szterl., czyli około 100.000 zł.

II OLIMPJADA KOBIECA odbędzie się w roku 1926 w Brukseli. I Olimpjada kobieca odbyła się w roku 1922 w Paryżu, gdzie pierwsze miejsce zajęła Anglja 50 punktami, drugie Ameryka 31, a trzecie Francja 29.

Kurjer filmowy.

Los Angeles — Cud świata.

W ostatnich czasach coraz częściej słychać w Europie o mieście Los Angeles w Kalifornji. W roku 1847 przybysze amerykańscy znaleźli tam wioskę z 1.500 mieszkańcami, w 1880 r., gdy San Francisco było już słynne, Los Angeles liczyło zaledwie 13 tysięcy mieszkańców. W roku 1900 wraz z rozwojem komunikacji liczba ludności wzrosła do 100 tysięcy. A oto teraz dopiero zaczyna się ogromnie szybki rozwój tego miasta. W roku 1920 liczy ono już 576.673 mieszkańców, w końcu 1924 r. około 1.150.000, a ponieważ Los Angeles pochłonie wkrótce sąsiednie miasta Beach i Pasadena, liczba mieszkańców dosięgnie 1,750.000.

Ten nadzwyczajny, rekordowy w dziejach, rozwój zawdzięcza Los Anegeles trzem okolicznościom: klimatowi, przemysłowi filmowemu i kanałowi Panamskiemu. Klimat tamtejszy należy do najzdrowszych i najprzyjemniejszych w świecie. Normalnie bywa około 350 dni słonecznych w roku, temperatura nie jest zbyt gorąca, opady ograniczają się do krótkich burz w okresie między listopadem a lutym. Dzięki kanałowi Panamskiemu, Los Angeles rozwinęło się pod względem gospodarczym, zwłaszcza po odkryciu w Kalifornji olbrzymich źródeł nafty. Co zaś do przemysłu filmowego, to Los Angeles jest największym ośrodkiem tego przemysłu, zasobnego w największe kapitały i najbogatsze środki techniczne. Przemysł filmowy tworzy miasto w mieście i nazywa się Hollywood. „Odkryto" właściwie wyjątkowe zalety tego miasta czasu wojny, gdy Amerykanie, nie mogąc jeździć do Europy, szukali wypoczynku czy przygód w Kalifornji i wówczas upodobali sobie Los Angeles.

Z humoru.

Logiczne pytanie.

Podczas inspekcji w szkole, proboszcz daje wskazówkę nauczycielowi, w jaki sposób udzielać ma lekcji religji i wykłada dzieciom o śnie Jakóba. Na końcu zwraca się dobrotliwie do uczniów i mówi:

— A teraz drogie dzieci, niech się odezwą ci, którzy pragną mnie o co zapytać.

Po krótkiej pauzie odzywa się głos małego Jasia:

— Księże proboszczu, a dlaczego aniołowie wchodzili po drabinie, kiedy mieli skrzydła?

—o—

MAURICE RENARD.

W starym zamku.

Przełożyła z francuskiego Zofja Pyszyńska.

Rzecz rozegrała się przed wojną.

Wiadomem mi było, że książę de Castièvre nabył słynny, historycznego znaczenia zamek Sirvoise, poczem w kilka tygodni otrzymałem od księcia zapraszający mię list, opatrzony herbową pieczęcią nowokupionej posiadłości.

„...Żona, niespokojna o stan mego zdrowia — pisze książę — uważa, że opieka Twoja, Doktorze, jest mi niezbędną. Wbrew tym urojeniom, mam przekonanie, że zdrowie moje nie pozostawia nic do życzenia, jednakowoż szczęśliwy jestem, gdyż jej życzenie zgodne jest z mojem gorącem pragnieniem ujrzenia Pana w domu naszym. Oczekujemy przybycia"....

Szczera przyjaźń, jaką czułem dla niego, przy świadomości — wyrażając się oględnie — silnego rozstroju nerwowego księcia, skłoniła mnie do poświęcenia mu wakacyj. Uważałem to za swój obowiązek.

Zamek, w pełnem oświetleniu słonecznem, ukazał mi się jako wspaniały, przepiękny twór Renesansu. Obrazy, sztychy, karty widokowe, mają słuszność: Sirvoise jest cudem w kamieniu rytej architektury: potęga jego białej apoteozy wznosi się na tle zieleni wzgórz, ponad doliną piaszczystej Loiry.

Pan de Castièvre oczekiwał mię na stopniach. Pomimo ożywienia spowodowanego moim przyjazdem, wygląd miał niewesoły; uporczywie jednak powtarzał z rodzajem przechwałki:

— Księżna wymagała, doktorze, twej obeoności. Ja czuję się, jak zawsze, doskonale. Jak zawsze....

Śliczna pani de Castièvre patrzyła w me oczy z wyrazem trwogi, a w celu jak najszybszego poinformowania mnie o stanie zdrowia męża, odprowadziła sama do przeznaczonego mi pokoju.

Otóż z początku, po sprowadzeniu się do Sirvoise, książę w usposobieniu był jak najlepszem; upajał się i cieszył swojem małem królestwem, pilnował robót przy odnawianiu, wczytywał się w historję zamku. Potem, pomału, niepokonana i posępna hipochondrja, od której przypuszczaliśmy że jest już zwolniony, chwytała ponownie w swe szpony tę ofiarę.

Mimo wszelkich zabiegów leczniczych objawy choroby wracają. Księżna nie jest w możności uchwycić przyczyny, nie wie, jaka to troska wzmaga i podsyca newrozę?

Pan de Castièvre na tym punkcie okazuje się niewzruszony, nie dozwala pytań, odsuwa pieczołowitość. Księżna ufa, że ja, lekarz, jego świecki spowiednik, zdołam wydrzeć podkład urojenia. Przyrzekłem.

* * *

Godzinę przed obiadem, obydwaj w smokach znaleźliśmy się w wytwornym saloniku z XVI wieku. Skorzystałem, by mego pacjenta skłonić do mówienia.

Po jakiejś chwili, po stokrotnem zapewnieniu, że czuje się dobrze, książę przyznał, że jednakowoż coś, rzeczywiście... mu dolega...

— Tak, gdy o tem myślę... istotnie! mam pewną przykrość.

— Cóż takiego?

— Pozostanie to, doktorze, w tajemnicy... Wie pan zapewne, że właścicielem Sirvoise jestem zaledwie od kilku miesięcy. Wie pan też, jak zresztą wszyscy, że nabycie tej posiadłości było mojem pragnieniem od wielu lat; i właśnie to moje legendarne już prawie, spełnione życzenie, jest zaczątkiem dzisiejszych trosk i przykrości. Doktorze kochany, muszę ci wyznać, że Sirvoise kupiłem prawie za nic...

— Czy możebne?

— Za bezcen, mówię. Z tego jedynie powodu, że w zamku „straszy".

Książę uśmiechnął się trochę dwuznacznie i ciągnął dalej, nie zważając na moje milczące pytanie.

— I oto tu, w sąsiedztwach poczynają temu przeczyć; w okolicy mnie posądzają o rozsiewanie bredni i banialuk, posądzając o proste oszustwo, popełnione w celu zdeprecjonowania zamku, a nabycie tegoż za cenę jak najniższą.

— Książę wybaczy. Jasnem jest, że to pospolita plotka, plotka wiejska, w dodatku głupia, do której nie należy przywiązywać wagi.

— Nie, doktorze, nie. Zechciej wierzyć. Jest kilku osobników, którym zależy na oczernieniu mnie; przedewszystkiem są to ci, którzy radziby nabyć posiadłość za cenę jeszcze niższą... drwiliby potem z przyjemnością... Tak. Bóg mi jest jednak świadkiem, że nie opowiadałem nic nigdy i nie czyniłem nic, co mogłoby być podstawą owych fantastycznych opowieści.

Patrząc w jego błyszczące oczy, począłem coś podejrzewać.

— Straszy w zamku! — zawołałem, udając, że mię to niepomiernie zajmuje. — Bardzo ciekawe! W Sirvoise? Jakież są objawy?

On uniósł swoją długą, przejrzystą rękę, nakazując mi milczenie.

— Przyjacielu drogi, nie żartujmy. Nie zabawiajże się przynajmniej ty moim kosztem, za mojemi plecami. **Zechciej wierzyć, że nie spędzam długich godzin, od północy do świtu prawie, w nasłuchiwaniu niesamowitych kroków, snujących się wzdłuż kurytarzy...** nie. Powiedziałem uczciwie prawdę. Jedynem mojem zmartwieniem jest obmowa i oszczerstwo, powstałe na tle drobiazgu, a ja może o tyle błądzę, że tę obmowę i plotki za rzecz poważną uważam.

Ponieważ pan de Castièvre wypowiedział ze szczególnym naciskiem szczególnie jedno zdanie, wydało mi się koniecznem temat ten podtrzymać.

— Niech mię Bóg strzeże, bym z księcia drwić miał za jego plecami; zapewniam pana, że rzeczywiście tego rodzaju opowieści wywierają na mnie pewien urok. Zaciekawiają mnie. Jakież to są zjawy w zamku Sirvoise?

Książę wzruszył ramionami, a odpowiedź jego nie była wyraźną.

— Ot, zwyczajnie... ciężkie stąpania po nocach z towarzyszeniem chrzęstu żelaziwa w krużgankach, na schodach. Doprawdy nie do zrozumienia, by podobne głupstwo mogło obniżyć wartość zamku. Zobaczy pan, co to za cud!

Szedłem dalej śladem mej lekarskiej myśli

— Czy chętnie udałby się pan gdzieś w podróż?

— O! diantre! nie. Zanadto lubię Sirvoise.

— A czy stosuje się pan do poleceń moich dawniejszych? Uprawia książę sport? trochę rozraywek, zebrania towarzyskie?...

Grymas niesmaku poprzedził odpowiedź.

— Samotność jest mi właśnie niewypowiedzianie miłą! Cieszy mnie przeżywanie królewskij przeszłości zamczyska, tak łatwej do odbudowania myślowo.

— Jak to? Zupełna samotność w Sirvoise? Nie przyjmujecie nikogo?

— Nikogo.

— Najgorsza higjena umysłu! No, a przytem, gdy już mówimy szczerze, uważam, że nie jest to system odpowiedni do zwalczania fałszywych pogłosek, uwłaczających... hojności księcia. Przeciwnie, powiedzą, że po zrobieniu nie zbyt chwalebnego interesu, obawia się pan i unika ludzi...

Moje argumenta odniosły skutek. Uczuł się wstrząśnięty.

— Ach, prawda... to jest prawda. — Poczem rozpoczął ponownie: — Źle się wyraziłem, mówiąc, że nie przyjmujemy „nikogo". Bawi u nas siostra mojej żony, którą doktor już zna: pani de Soucy, a każdego wieczora na obiad przybywa z Tours jej narzeczony. Bardzo sympatyczny...

— Pani de Soucy wychodzi powtórnie za mąż? — rzekłem zdziwiony.

— Cóż tak nadzwyczajnego? wdowa, młoda, dwudziestotrzechletnia kobieta. Tak, doktorze, moja szwagierka zaślubia hr. de Rocroy, porucznika kirasjerów z garnizonu w Tours. Pozna go pan niebawem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matvasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.